DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5 łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 12 czerwca. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 160 (1654)

Uroczyste posiedzenie MKOP

120 tysięcy bydgoszczan

złożyło swe podpisy pod Apelem Pokoju

BYDGOSZCZ (dr). W związku z zakończeniem akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim odbyło się w Bydgoszczy uroczyste posiedzenie Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju pod przewodnictwem dra Piechockiego, który omówił przebieg akcji obrony pokoju w stolicy Pomorza. Jak wynika ze sprawozdania, akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przekształciła się w potężną manifestację zdecydowanej woli całego społeczeństwa bydgoskiego przeciwstawienia się planom podżegaczy wojennych. W tzw. „trójkach" zbierających podpisy pod Apelem Pokoju uczestniczyło 5.135 osób, w tym 1623 bezpartyjnych, 1427 kobiet i 467 osób spośród młodzieży. Na terenie Bydgoszczy zorganizowano 3 komitety obwodowe, 47 rejonowych, 381 blokowych, 38 zakładowych i 69 szkolnych Komitetów Obrońców Pokoju.

Wyniki akcji zbierania podpisów są imponujące. Na 156.000 mieszkańców m. Bydgoszczy zebrano 119.034 podpisy. Świadomie odmówiły podpisania apelu 123 osoby. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę nieuprawnionych do podpisania (dzieci) oraz nieobecnych (wczasy itp.) to prawie 100 proc. osób podpisało apel sztokholmski.

W czasie akcji zbierania podpisów odbyły się m. in. 4 wiece masowe, 50 zebrań zakładowych, 385 zebrań blokowych, obwodowych itp.

W dalszym ciągu konferencji, po referacie poświęconym rozwojowi walki o pokój wygłosił przemówienie przewodniczący MRN — Maludziński. Na zakończenie zebrania odbyła się uroczystość odznaczenia dyplomami honorowymi 65 osób, specjalnie zasłużonych w akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju.

Memorandum Zw. Radzieckiego

w sprawie Antarktydy

Udział w ustalaniu zarządu tego obszaru winny brać wszystkie zainteresowane państwa

MOSKWA (PAP). Rząd Zw. Radzieckiego wystosował za pośrednictwem swych przedstawicieli dyplomatycznych memorandum do rządów USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Norwegii, Australii, Argentyny i Nowej Zelandii. Memorandum stwierdza: od jesieni 1948 roku w szeregu oświadczeń przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i niektórych innych krajów oraz w doniesieniach prasy światowej wskazywało się na rokowania w sprawie Antarktydy, wszczęte z inicjatywy departamentu stanu między Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią, Francją, Norwegią, Australią, Nową Zelandią, Argentyną i Chile.

Z oświadczeń przedstawicieli ministerstw spraw zagr. niektórych państw i z doniesień prasy wynika, że celem rokowań jest uregulowanie zagadnienia reżimu Antarktydy.

Rząd Związku Radzieckiego nie może się zgodzić z tym, by o takim zagadnieniu, jak zagadnienia reżimu Antarktydy, decydowano bez jego udziału. W związku z tym rząd radziecki uważa za konieczne przypomnieć wybitne zasługi rosyjskich żeglarzy w odkryciu Antarktydy. Jest faktem ogólnie

c. d. str. 2

JUBILEUSZ „Postępu Krawieckiego"



Prezydium zjazdu racjonalizatorów krawieckich w Poznaniu. Od lewej: dyr. Wiesiołowski, dyr. Łazarewicz, prezes Muszyński, prezes Dobrzański, przew. Dwojak, prezes Kuczma i zarząd Cechu Rzem. Włók. w Poznaniu.

Racjonalizatorzy krawieccy obradowali w Poznaniu

POZNAŃ (w). Z okazji jubileuszu 5-lecia „Postępu Krawieckiego" odbył się w Poznaniu w ub. niedzielę i poniedziałek zjazd racjonalizatorów krawieckich pod przewodnictwem prezesa Dobrzańskiego z Gdańska. Władze rzemieślnicze na tym zjeździe reprezentowali pp.: dyr. Zw. ZDR Łazarewicz, prezes Izby Rzem. w Poznaniu Muszyński i dyrektor mgr Wiesiołowski, wicedyrektor poznańskiego ZDR Lisiecki oraz starszy Cechu Rzem. Włók. w Poznaniu Cz. Borysiak.

Najtęższe mózgi sztuki i wiedzy krawieckiej reprezentowali pp.: 75-letni **Wojciech Samarzewski** z Chorzowa, nestor krawiectwa polskiego, autor kilkunastu podręczników, b. redaktor „Odzieży" i „Nowej Odzieży", **Teodor Górski**, absolwent akademii zagr. i autor kilku podręczników kroju, **Wiktor Kuczma**, b. prezes Izby Rzem. w Bydgoszczy, wybitny znawca nauki krawieckiej, **Józef Kulczycki** z Warszawy, znany instruktor, **Jan Mikoda** z Krakowa, **Józef Czosnowski** z Poznania, **Grenda i Gwóźdź** z Katowic, **Maria Galbarczykowa** z Gdańska, **Fontanowa i Krysińska** z Warszawy, kierowniczki szkoły kroju, **A. Otlewski i B. Niklas** z Poznania, redaktorzy „Postępu Krawieckiego", artysta-grafik **Romała** i **Łozowska** z Bydgoszczy

Ta mistrzowska czołówka krawiecka przybyła do Poznania, aby opracować

c. d. str. 2

Druga delegacja chłopów polskich w ZSRR

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła druga delegacja chłopów polskich na czele z kierownikiem delegacji wicemin. rolnictwa i r. r. — Tkaczowem, sekretarzem ZSL — Juszkiewiczem i kierownikiem Wydz. Propagandy KC PZPR — Starewiczem.

Na Dworcu Białoruskim delegację serdecznie powitali przedstawiciele ministerstwa rolnictwa ZSRR: wiceministrowie CChosztaria i Tołow oraz wyżsi pracownicy tego ministerstwa. Z ramienia Ambasady RP delegację powitał charge d'affaires RP — J. Zambrowicz.

Delegacja udaje się dziś 11 bm. na południe, gdzie zwiedzi kołchozy i sowchozy wielkiego spichrza zbożowego Związku Radzieckiego — Kubania, kraju krasnodarskiego i obwodu rostowskiego.

II Tydzień Zdrowia

Podczas kiedy w roku ubiegłym Tydzień Zdrowia odbywał się pod znakiem troski o zdrowie dziecka, II Tydzień Zdrowia odbywa się w całym kraju pod hasłem: „Zdrowie rodziny robotniczej w mieście i rodziny pracującego chłopa na wsi". Hasło to więc wzywa do roztoczenia opieki nad zdrowiem rodzin mas pracujących, a zatem ludzi, którzy stopniem wydajności swej pracy warunkują wykonanie wielkiego planu budowy zrębów socjalizmu, realizację planu 6-letniego. Jasne, że tylko zdrowi i pełni sił ludzie mogą się przyczynić do przedterminowego wykonania planu, do szybszego zapewnienia powszechnego dobrobytu materialnego i kulturalnego. Zadaniem II Tygodnia Zdrowia jest wielka mobilizacja całego społeczeństwa wokół tego podstawowego zagadnienia, jakim jest powszechne zdrowie. W rzeczywistości Polski Ludowej człowiek — świadomy budowniczy ustroju sprawiedliwości społecznej i rozkwitu gospodarczego przedstawia najwyższą wartość. Dlatego człowiek ten musi być otoczony najtroskliwszą opieką i zdrowie jego musi zostać poratowane przy najlżejszych objawach niedomagania. Nie wystarcza jednak otoczyć chorego opieką. Nie mniej ważne jest zadanie uświadomienia pracujących mas przez szkolenie i oświatę sanitarną, jak należy żyć i postępować, aby uniknąć chorób.

W Związku Radzieckim rodzina, traktowana jako podstawowa forma życia społecznego, otaczana jest troskliwą opieką lekarską. W całym kraju istnieje ponad 6 tys. poradni dla przyszłych matek. Połowa tej liczby przypada na wieś radziecką. Poradnie te dają szczegółowe wskazówki higieniczne, udzielają pomocy i opieki. Dzięki temu Związek Radziecki szczyci się najniższą śmiertelnością wśród dzieci i niemowląt. Wielka ilość żłóbków zabezpiecza opiekę nad dziećmi matek pracujących. Dziecko w wieku szkolnym ma również zapewnioną opiekę lekarską, a przez systematyczne okresowe badania wykrywa się najdrobniejsze wady zdrowia. W takich warunkach wzrasta młode zdrowe pokolenie budowniczych dnia jutrzejszego.

Troska o człowieka — jak to wykazuje przykład Związku Radzieckiego — odgrywa w ustroju socjalistycznym dominującą rolę. Zwiększenie produkcji i podniesienie stopy życiowej wprowadza i u nas znaczną poprawę bytu. Poprawi również znacznie sytuację na odcinku zdrowia, na który Państwo zwraca szczególnie baczną uwagę. W 1950 r. wzrośnie o 7 proc. liczba łóżek szpitalnych. Liczba łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych wzrośnie o 26 proc, a liczba ośrodków zdrowia o 12 proc. Zostanie znacznie rozszerzona sieć pogotowia ratunkowego, wzrośnie liczba żłóbków.

Rzecz jasna, że samo zwiększenie cyfr przy podanych wyżej pozycjach niezdolne jest postawić zagadnienia zdrowia społeczeństwa na odpowiednim poziomie. Potrzebna jest jeszcze do tego szeroko zakrojona akcja uświadamiająca, która postawi nam przed oczyma nie tylko wagę zagadnienia zdrowia w życiu naszego społeczeństwa, ale poda również konkretne formy, w których możemy wyrazić swą pomoc w celu szybkiego rozwiązania tego zagadnienia. I to jest właśnie główne zadanie Tygodnia Zdrowia. Społeczne ramię Służby Zdrowia — masowa organizacja sołeczna, jaką jest Polski Czerwony Krzyż, przystąpi do tej akcji w okresie Tygodnia Zdrowia ze szczególnym nasileniem. Wysiłki PCK pójdą w kierunku wykazania, jak wielką rolę spełnia rodzina w ustroju socjalistycznym, przedstawienia osiągnięć Służby Zdrowia w ZSRR i Polsce Ludowej na odcinku opieki zdrowotnej nad dzieckiem, matką i człowiekiem pracy, zmobilizowania społeczeństwa wokół zagadnień zdrowia rodziny robotniczej i chłopskiej, przyczynienia się do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci przez zakładanie żłóbków sezonowych w wiejskich spółdzielniach produkcyjnych i PGR itp.

II Tydzień Zdrowia wzmocni akcję oświatową na odcinku higieny, akcję werbunku krwiodawców, werbunku uświadomionych członków PCK — jednym słowem objaśni nam sytuację obec

Premier Finlandii przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP) Do Moskwy przybył premier fiński Urho Kekkonen. Na Dworcu Leningradzkim powitali premiera fińskiego wiceprzewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Mikojan, min handlu zagr. ZSRR — Mienszykow, wicemin. spraw zagr. ZSRR — Gromyko, komendant m. Moskwy — gen Sinikow i odpowiedzialni pracownicy radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Premiera Kekkonena powitali również członkowie przebywającej w Moskwie fińskiej delegacji handlowej z min. handlu i przemysłu Tuomioia na czele, członkowie poselstwa fińskiego w ZSRR oraz szefowie szeregu ambasad i poselstw akredytowanych w Moskwie.

Jednocześnie przybył do Moskwy poseł ZSRR w Finlandii — Sawenenkow. Na dworcu ustawiła się warta honorowa, odegrano hymny państwowe — fiński i radziecki. Dworzec udekorowany był flagami fińskimi i radzieckimi.

Po przybyciu do Moskwy premier Kekkonen złożył na dworcu nast. oświadczenie przed mikrofonem:

Moje przybycie do stolicy Związku Radzieckiego związane jest z ważnym dla nas — Finów — wydarzeniem: z podpisaniem fińsko-radzieckiego porozumienia handlowego. Po raz ostatni byłem w Moskwie 2 lata temu, gdy między Finlandią i Związkiem Radzieckim podpisany został układ zakładający fundamenty przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Cieszę się serdecznie z możliwości przybycia obecnie do Moskwy w celu podpisania długoterminowego porozumienia handlowego, znacznie szerszego niż dotychczas. Jest to praktyczna realizacja układu o przyjaźni i współpracy i cały, naród fiński przyjmuje wydarzenie to z radością.

Porozumienie to niechaj utrwali, między wielkim Związkiem Radzieckim i jej północnym sąsiadem — Finlandią, wieczysty pokój i wzajemna przyjaźń, którym Generalissimus Stalin poświęcił pamiętne dla nas — Finów cenne i mądre słowa w swej mowie przy podpisaniu układu o przyjaźni 7 kwietnia 1948 r.

STAN POGODY

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura od 12 st. na północy do 19 st. na południu kraju. Umiarkowane lub dość silne i porywiste wiatry z kierunków północnych i zachodnich.

Echa umów polsko-niemieckich

Liczne zebrania robotnicze w Niemieckiej Republice Demokrat.

BERLIN (PAP) Organizacje społeczne Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyjmują uchwały, witając z zadowoleniem ostatnie umowy między NRD a Polską zawarte w Warszawie. Niemieckie Towarzystwo dla Rozwoju Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską ogłosiło deklarację, w której wyraża radość z powodu oparcia na podstawie trwałej przyjaźni stosunków między narodami niemieckim a polskim. Demokratyczny Zw. Kobiet w Berlinie powziął uchwałę, w której stwierdza m. in.: Wytyczenie ustalonej i istniejącej niemiecko-polskiej granicy państwowej jako granicy pokoju wzmacnia stosunki przyjaźni między obu narodami. My kobiety niemieckie będziemy współdziałały jeszcze ściślej z kobietami polskimi w dziele zapewnienia pokoju między naszymi narodami oraz pokoju na całym świecie.

Podobne uchwały zapadają na masowych zebraniach w fabrykach i innych zakładach pracy w Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Magdeburgu itd.

Fala protestów przeciw delegalizacji KP Japonii

PEKIN (PAP) Z Tokio donoszą, że rozkaz dowódcy wojsk amerykańskich w Japonii Mac Arthura, nakazujący rządowi japońskiemu postawienie Japońskiej Partii Komunistycznej poza nawiasem prawa wywołał falę protestów w całym kraju

Japońskie związki zawodowe skierowały do sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillanta pismo protestacyjne. Pismo zwraca się do generalnego sekretarza ŚFZZ z prośbą o interwencję w Organizacji Narodów Zjednoczonych w Komisji dla Spraw Dalekiego Wschodu i w Sojuszniczej Radzie dla Japonii oraz stwierdza, że zakaz działalności członków KC Japońskiej Partii Komunistycznej jest bezprawiem, tak samo jak bezprawiem jest zakaz zgromadzeń i demonstracji

Na konferencji przedstawicieli 65 związków zawodowych należących do Narodowego Frontu Demokratycznego postanowiono rozpocząć strajki protestacyjne w całym kraju.

ną na odcinku zdrowia i postawi nam przed oczyma jasno zadania, które musimy wykonać, aby spełnić postulat hasła: „Zdrowie rodziny robotniczej w mieście i rodziny pracującego chłopa na wsi”. Hasła, które znaczy — zdrowie mas pracujących, zdrowie realizatorów planu 6-letniego, zdrowie obrońców pokoju, zdrowie budowniczych nowego lepszego, sprawiedliwszego ustroju społecznego.

Wymiana depesz
między Prezydentem NRD W. Pieckiem a Prezydentem RP B. Bierutem

DO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PANA BOLESŁAWA BIERUTA WARSZAWA

Czcigodny Panie Prezydencie!

Owocne zakończenie polsko-niemieckich obrad skłoniło mnie do przyjęcia w obecności Premiera, Ministra Spraw Zagranicznych i innych członków Rządu naszej delegacji rządowej, niezwłocznie po jej przybyciu, dla wysłuchania jej sprawozdania. Jestem głęboko wzruszony serdecznym przyjęciem i pomocą okazaną przez Pana, Panie Prezydencie, delegacji naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pozwoli Pan, że złożę Panu, i w Jego osobie Rządowi oraz całemu narodowi polskiemu serdeczne podziękowanie za osiągnięte porozumienia.

Deklaracja w sprawie wytyczenia ustalonej istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej zamyka ostatecznie etap zatrutych w ciągu stuleci stosunków między naszymi narodami.

Granica pokoju na Odrze i Nysie stworzyła warunki dla nowych pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy naszymi krajami. Na tej podstawie dojrzewa oparta na wzajemnym zaufaniu współpraca polityczna, gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna, która służy sprawie pokoju w Europie i wzrostowi dobrobytu obu naszych narodów.

Porozumienia i wymiana informacji, dotyczących wielkich planów gospodarczej i kulturalnej odbudowy obu naszych republik, są wyrazem tej nowej, opartej na mocnych podstawach przyjaźni niemiecko-polskiej. Są one przekonywującym dowodem tego, że w wielkim obozie pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki i jego Wielki Wódz Generalissimus Stalin, można kształtować stosunki między narodami w sposób nowy, pokojowy i przyjazny nawet wówczas, gdy były one jątrzone przez moce przeszłości. Widzę w tym rękojmię powodzenia naszej wspólnej walki o pokój i trwałość naszej współpracy.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie wyrazy mej przyjaźni i szacunku.

(—) WILHELM PIECK

Berlin, dnia 8 czerwca 1950 r.

* * *

DO PREZYDENTA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ PANA WILHELMA PIECKA BERLIN

Czcigodny Panie Prezydencie!

Miło mi potwierdzić odbiór listu Pana, w którym wyraził Pan, Panie Prezydencie, swe zadowolenie z wyników pobytu delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie.

Ze swej strony pragnąłbym stwierdzić, że pobyt delegacji z Panem wicepremierem Ulbrichtem na czele i rezultaty, które przyniósł, posiadają doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi państwami.

Dla narodu polskiego szczególnie cenną i ważną jest świadomość, że delegacja rządowa, którą gościliśmy w naszym kraju, reprezentowała przodujące, postępowe siły narodu niemieckiego i jego klasy robotniczej, skupione we froncie narodowym demokratycznych Niemiec. Właśnie dzięki wyzwoleniu tych sił potrafiliśmy stworzyć nową, nieznaną dotychczas w historii stosunków polsko-niemieckich kartę.

Wyzwoliło te siły zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, stworzyło warunki dla ich rozwoju i tym samym zbudowało trwałą podstawę nowego, pokojowego i przyjaznego współżycia między naszymi narodami. Wzrost sił i świadomości niemieckiej klasy robotniczej, codzienna walka Socjalistycznej Partii Jedności na czele wszystkich demokratycznych sił narodu niemieckiego z szowinizmem, rewizjonizmem, z podżegaczami wojennymi o pokój i demokrację — oto czynniki, które pozwoliły naszym narodom usuwać wiekowy posiew nienawiści z granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej uczynić granicę pokoju, sąsiedzkiego współżycia i przyjaźni.

Nie ulega wątpliwości, że deklaracja w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz uregulowanie spraw związanych z ruchem granicznym stwarza pełną normalizację i stabilizację na polsko-niemieckiej granicy. Stanowi to dalszy wkład narodu polskiego i niemieckiego do walki o pokój w Europie. Stanowi to zarazem wzmocnienie sił obozu pokojowego, walczącego pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina przeciwko knowaniom wojennym imperialistów.

Zawarte między rządami naszych państw porozumienia w dziedzinie współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej są niewątpliwym dowodem stałego rozwoju naszej pokojowej i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz jak najlepszych jej perspektyw na przyszłość.

Szczególnie miło mi podkreślić cenny wkład niemieckiej delegacji rządowej i osobiście Pana wicepremiera Ulbrichta w te ważne dla naszych narodów porozumienia.

Proszę przyjąć Panie Prezydencie, wyrazy mego szczerego szacunku i przyjaznych uczuć, a dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej rządu, oraz w szczególności dla jej młodego pokolenia — życzenia sukcesów i zwycięstw w walce o Niemcy demokracji i pokoju. (—) BOLESŁAW BIERUT

Warszawa, dnia 9 czerwca 1950 r.

Plan roczny wykonała brygada młodzieżowa

WARSZAWA (PAP). 20-osobowa brygada młodzieżowa z kopalni „Bolesław Chrobry” na Dolnym Śląsku pod przewodnictwem Michała Kowalskiego wykonała roczny plan wydobycia w dniu 7 czerwca br.

Przeciętne wydobycie miesięczne dla całej brygady w bież. roku wynosiło około 220 proc. W ciągu pierwszych dni czerwca brygada wykonała 243 proc. normy.

Polsko-węgierska wymiana towarowa w 1950 r.
2-krotnie większa niż w roku 1949

WARSZAWA (PAP). Odbyła się tu VI sesja Komisji Stałej dla Współpracy Gospodarczej Polsko-Węgierskiej. Obradom przewodniczył przew. polskiej sekcji Kom. Stałej min. St. Jędrychowski. Na czele delegacji węgierskiej, która brała udział w obradach, stał podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. Węgierskiej Republiki Ludowej — Andor Berei.

Równocześnie odbyły się sesje podkomisji: przemysłowo-technicznej, handlowej, planowania i statystyki, rolniczej i komunikacyjnej.

W toku pertraktacji stwierdzono, że w dziedzinie polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej osiągnięto poważne wyniki, szczególnie w zakresie wzajemnej wymiany doświadczeń technicznych oraz wymiany doświadczeń w dziedzinie rolnictwa.

Rozszerzono znacznie obrót towarowy między obydwoma krajami. Wymiana towarowa w 1950 r. będzie prawie dwukrotnie większa niż w 1949 r.

W czasie obecnej sesji powzięło szereg uchwał, zmierzających do dalszego pogłębienia i rozszerzenia współpracy. Uzgodniono wymianę szeregu dalszych doświadczeń technicznych w szczególności w przemyśle metalowym, hutniczym, chemicznym, lekkim i spożywczym.

Komisja opracowała projekt polsko-węgierskiej umowy handlowej na okres 1951—1954 r.

Nieroby i ich „opiekunowie” stają przed sądam

WARSZAWA (PAP). Przeprowadzając kontrolę wykonania ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy organa prokuratury skierowały szereg spraw do sądów grodzkich. W wyniku rozpraw winni przekroczenia ustawy skazani zostali na obniżenie zarobków przez pewien okres czasu przy jednoczesnym zakazie zmiany miejsca pracy.

Przed sądem w Szczecinie stanęli strażnicy Przedsiębiorstwa nr 6 Stanisław Łukasik i Władysław Rebieda, którzy spali w czasie służby wartowniczej oraz samowolnie opuścili pracę przez kilka dni, zgłaszając się dopiero po wypłatę. Sąd skazał osk. Rabiede na 20 proc. obniżkę zarobków przez 3 miesiące oraz osk. Łukasika na potrącenie 10 proc. zarobków przez 3 miesiące przy jednoczesnym obowiązku pozostawania przy dotychczasowym zatrudnieniu.

Za samotne przedłużenie okresu choroby i nieusprawiedliwioną 6 dniową nieobecność w pracy, sąd skazał magazyniera Morskich Zakładów Rybnych Mieczysława Jabłońskiego na 15 proc. obniżkę zarobków w ciągu trzech miesięcy.

* * *

Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi wszczął śledztwo przeciwko Teodorowi Podgórskiemu, kierownikowi oddziału 2 PZPB nr 8 w Łodzi. Osk. Podgórski od pierwszej chwili wejścia w życie ustawy, świadomie i konsekwentnie sabotował ją składając niezgodne ze stanem faktycznym meldunki, ochraniając swym autorytetem bumelantów oraz stosując zamiast nagan i potrąceń ustne upomnienia. Mimo zwracanych mu przez władze zwierzchnie i komisję kontrolną uwag i nagan osk. Podgórski świadomie i konsekwentnie sabotował ustawę, otaczając swą opieką nierobów ze szkodą dla uczciwie pracujących robotników.

Rozprawa przeciw osk. Podgórskiemu odbedzie się w najbliższym czasie w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Memorandum Związku Radzieckiego w sprawie Antarktydy

c.d. ze str. 1

uznanym, że żeglarze rosyjscy Bellins-Hausen i Łazarew na początku XIX w. pierwsi dotarli do brzegów Antarktydy, obeszli ten kontynent naokoło i dowiedli tym samym, że błędnym był panujący wówczas pogląd, jakby za południowym biegunem polarnym nie było ziemi. Powyższa zasługa żeglarzy rosyjskich jest niemniej ważna, niż późniejsze badania na samym kontynencie i jego brzegach, dokonywane przez ekspedycje pewnych krajów, których przedstawiciele głoszą obecnie swe zainteresowanie dla sprawy ustalenia reżimu Antarktydy.

Jak wiadomo, terytoria Antarktydy i przylegające doń wody przedstawiają ogromną wartość gospodarczą, przy czym kontynent Antarktydy posiada pod tym względem znaczenie nie tylko dla wymienionych wyżej państw, uczestniczących w rokowaniach na temat reżimu Antarktydy, lecz i dla wielu państw, w tej liczbie i dla Związku Radzieckiego. Wystarczy wspomnieć, że 9/10 światowego połowu wielorybów odbywa się właśnie na wodach Antarktydy. ZSRR prowadzi połowy wielorybów i jest uczestnikiem międzynarodowej konwencji z 1946 r. w sprawie połowów wielorybów. Radzieckie flotylle prowadzą regularne połowy na wodach Antarktydy.

To samo należy zaznaczyć, jeśli chodzi o znaczenie Antarktydy dla badań naukowych, ponieważ kontynent ten i przylegające doń wyspy są wygodną bazą dla najważniejszych obserwacji meteorologicznych, posiadających znaczenie i dla półkuli północnej.

Na powyższe okoliczności zwróciło już uwagę społeczeństwo radzieckie, w szczególności podkreślono je w rezolucji ogólnej konferencji Tow. Geograficznego ZSRR, odbytego 10 lutego 1949 r. Rezolucja ta wskazała na ogromne znaczenie odkryć żeglarzy rosyjskich na Antarktydzie.

Rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, że zgodnie z praktyką międzynarodową udział w ustalaniu reżimu jakiegokolwiek obszaru o znaczeniu międzynarodowym winny brać wszystkie kraje zainteresowane. Rząd radziecki uważa, że ta międzynarodowa praktyka winna być przestrzegana również przy regulowaniu zagadnienia Antarktydy. Rząd radziecki wskazał już na bezprawność separatystycznego uregulowania sprawy przynależności państwowej Antarktydy w oficjalnej nocie, skierowanej do rządu norweskiego 27 stycznia 1939 r.

W związku z powyższym rząd radziecki nie może uznać za legalną żadnej decyzji, dotyczącej reżimu Antarktydy, powziętej bez jego udziału.

Rząd radziecki uważa, że ponieważ los Antarktydy obecnie interesuje liczne kraje — byłoby celowym rozpatrzenie zagadnienia reżimu Antarktydy w trybie międzynarodowym, mając na myśli osiągnięcie takiego porozumienia, któreby odpowiadało prawnie uzasadnionym interesom wszystkich państw zainteresowanych. Rząd radziecki ze swej strony gotów jest rozpatrzeć wszelkie propozycje rządów zainteresowanych, dotyczące zarówno trybu omówienia wyżej wspomnianego zagadnienia, jak i charakteru reżimu Antarktydy.

Na zakończenie memorandum wskazuje, że rząd radziecki będzie zobowiązany rządom Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Norwegii, Australii, Argentyny i Nowej Zelandii za powiadomienie o ich punkcie widzenia w tej sprawie.

List związkowców Berlina do CRZZ

WARSZAWA (PAP). W Berlinie odbyła się konferencja delegatów związków zaw. z terenu wielkiego Berlina. Uczestnicy konferencji wysłali do Centralnej Rady Związków Zaw. list, w którym w imieniu przeszło 400 tys. związkowców oraz całej postępowej ludności Berlina przekazali serdeczne pozdrowienia związkowcom polskim.

Członkowie berlińskich związków zawodowych dziękują również Narodowi i Rządowi Polskiemu za zmniejszenie odszkodowań wojennych.

Racjonalizatorzy krawieccy obradowali w Poznaniu

c.d. ze str. 1

siatki jednolitego sytemu kroju polskiego. Przed przystąpieniem do tych prac odbyła się w reprezentacyjnej sali poznańskiej Izby Rzem. uroczystość jubileuszu 5-lecia „Postępu Krawieckiego”, którą zagaił prezes kom. ośw. Dwojak, witając przybyłych na zjazd delegatów i zapraszając na przewodniczącego prezesa Dobrzańskiego, na sekretarza mgra Szrajbrowskiego, zaś do prezydium: prezesa Muszyńskiego, dyr. Wiesiołowskiego, dyr. Łazarewicza, prezesa Kuczmę oraz dyr. Stranca, dyr. Lisieckiego i członków zarządu Cechu Rzem. Włók. z Poznania.

Objąwszy przewodnictwo, prezes Dobrzański nakreślił historię „Postępu Krawieckiego” i scharakteryzował jego wielki wysiłek dla szkolenia kadr krawieckich. Z kolei referat sprawozdawczy wygłosił red. Otlewski, kładąc nacisk na pęd do wiedzy rzemiosła, szczególnie krawieckiego. Po referacie przewodniczący wręczył dyplomy, które otrzymali zasłużeni dla prasy zawodowej pp. Dwojak, Dzierżewicz, W. Nowakowski, Otlewski, Romała, Montowski, Maciaszek, Drygas, Graf, i Niklas. Burzą oklasków powitane zostało oświadczenie p. Dwojaka, że jest również dyplom dla prezesa Dobrzańskiego. Przy tych słowach wręczył dyplom wraz z kompletem roczników „Postępu”. Publiczne uznanie za swą pracę otrzymali pp.: Sommer, Surma, Sobolewski, Kotkowiak, Głowacki, Erazm Trawiński, mgr Kwapiszewski, Latanowicz i Milecki.

Gdy umilkły owacje dla wyróżnionych, okolicznościowy referat wygłosił p. Leon Kulawiak na temat uproszczonego systemu kroju.

Długą serię gorących przemówień jubileuszowych rozpoczął dyr. Łazarewicz, który podniósł zasługi krawiectwa poznańskiego w walce o postęp. Serdeczne życzenia rozwoju dla „Postępu” złożył dyr. Lisiecki. Prezes Kuczma, mówiąc o zadaniach komitetu racjonalizatorów krawiectwa, wskazał na konieczność powołania do życia Akademii Krawieckiej w Warszawie i wyraził przekonanie, że „Postęp” przekształci się w organ tejże uczelni. Nestor Samarzewski, składając wzruszonym głosem życzenia, ofiarował bibliotece cechu nr 1 „Odzieży” z 1912 r.

Imieniem krawców krakowskich przemawiał J. Mikoda, podkreślając, że „Postęp” spełnił swą rolę należycie i jest nadal potrzebny rzemiosłu w skali ogólnopolskiej. Po gratulacjach dyr. Wiesiołowskiego o zasługach nestora Samarzewskiego mówił p. Niklas. Serdeczności od krawców gdańskich przekazała p. Galbarczykowa. Inni mówcy zgodnie podkreślali wagę poruszanych w czasopiśmie zagadnień i podnosili konieczność utrzymania pisma w Poznaniu. Na tym uroczystość została po odczytaniu depesz zakończona.

(Dalsze szczegóły zjazdu zamieszczamy na stronie 3).

Polska-Irlandia 3:2

WARSZAWA (PR). Mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o Puchar Davisa między Polską a Irlandią zakończył się ostatecznym zwycięstwem Polski 3:2.

W dokończeniu gry podwójnej Polacy Skonecki i Chytrowski przegrali ostatnie 2 sety z parą Murphy, Hackett 5:7, 1:6.

W grach pojedynczych Piątek uległ Murphy'emu 6:0, 2:6, 3:6, 2:6, a Skonecki pokonał Kemp'a 6:3, 6:2, 6:0.

P[i]erwsza wspólna narada robotników portowyoh z marynarzami marynarki handlowej

SZCZECIN (PAP). Z inicjatywy Zw. Zaw. Transportowców odbyła się w Szczecinie pierwsza w Polsce wspólna narada robotników i racjonalizatorów portowych z marynarzami Polskiej Marynarki Handl., poświęcona nowym formom współzawodnictwa przy szybkościowej obsłudze statków, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości szerszego wykorzystania w porcie szczecińskim doświadczeń radzieckich robotników portowych i rozwinięcia współzawodnictwa między załogami lądowymi i morskimi.

Podstawą ożywionej dyskusji był referat poświęcony dotychczasowym wynikom uzyskanym przez załogę portu szczecińskiego, dzięki zastosowaniu nowej szybkościowej metody obsługi statków.

W licznych wypowiedziach robotnicy wskazali na konieczność włączenia się do współzawodnictwa na tym odcinku załóg marynarki handlowej, co przyczyni się do uzyskania jeszcze wyższych wskaźników wydajności niż dotychczas.

Robotnicy nabrzeży rzucili hasło współzawodnictwa z załogami statków, wskazując m. in. na odcinki, na których konieczna jest wspólna pomoc w lepszej i szybszej obsłudze jednostek marynarki, zawijających do portu szczecińskiego.

Marynarze z entuzjazmem podjęli wezwanie robotników portowych.

Zapoczątkowane współzawodnictwo między robotnikami portu szczecińskiego i załogami marynarki handlowej stanie się obecnie jednym z ważniejszych odcinków pracy Zw. Zaw. Transportowców i Zw. Zaw. Marynarzy.

Przyjęcie w poselstwie węgierskim

WARSZAWA (PAP) Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie Bela Szanto, wydał przyjęcie na cześć polskich i węgierskich przedstawicieli Stałego Komitetu Polsko Węgierskiej Współpracy Gospodarczej.

Na przyjęciu obecni byli ze strony polskiej ministrowie: Jędrychowski, Szyr, Gede i Rabanowski oraz dyr. dep. w MSZ — Sobierajski. Ze strony węgierskiej przybyli: min. komunikacji Ludwig Bebrios, podsekretarz stanu w MSZ—Andor Berei oraz przebywający w Warszawie członkowie delegacji węgierskiej.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 11 bm. odbędą się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — IV igrzyska szkół zawodowych.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — AWF.

W meczach o mistrzostwo Ligi piłkarskiej spotykają się:

I LIGA

Cracovia — Górnik (Radlin)
Garbarnia — Gwardia
Kolejarz — Polonia
Ruch — Górnik (Bytom)
ŁKS — Warta.

II LIGA

(Grupa wschodnia)

Skra — Stal (Katowice)
Tarnovia — Ogniwo (Bytom)
Chełmek — Związkowiec (Przemyśl)
Kolejarz (Przem.) — Włókniarz (Częst.)
Stal (Lipiny) — Lublinianka.

(Grupa zachodnia)

Kolejarz (Toruń) — Stal (Sosnowiec)
Kolejarz (Bydgoszcz) — Widzew
Gwardia (Szczecin) — Kolejarz (Ostrów)
Lechia — Bzura
Radomiak — Polonia (Świętochłowice).

Z niwy pedagogicznej

O uczciwy stosunek do pracy szkolnej

Czytając zamieszczone ostatnio przez IKP ciekawe wypowiedzi Pedagoga na temat zagadnień młodzieży szkolnej, wydaje mi się, że celowym było by naświetlenie pewnego problemu z naszego, młodzieżowego punktu widzenia. Chodzi mianowicie o nowy stosunek nauczyciela do ucznia i odwrotnie, a w związku z tym — o właściwe podejście młodzieży do nauki.

Dążenie do zmiany istniejącego w tej mierze stanu rzeczy, obserwujemy zarówno wśród młodzieży jak i nauczycieli. Współczesny pedagog powinien stać się przyjacielem, starszym kolegą ucznia. Sztuczny dystans i niejednokrotnie wzajemny, obłudny stosunek, ma przeobrazić się w szczere, przyjacielskie podejście, oparte na uczciwości i wzajemnym zrozumieniu się.

Droga do realizacji tego celu nie jest łatwa.

Nauczyciel musi poznać gruntownie psychikę i zainteresowania młodzieży, którą uczy. Nie może on jednak szablonowo stosować jednej normy postępowania do wszystkich, czy też pewnego zespołu uczniów.

Musi on do każdego przyjąć kryterium indywidualne, uwzględniając naturę, szczebel rozwoju zarówno umysłowego jak i fizycznego ucznia.

Dalszym krokiem wydaje się być nowelizacja metody klasyfikac., polegająca na tym, że wobec nauczyciela i całej klasy, uczeń sam sobie wystawia notę egzaminacyjną, sam siebie ocenia, a w wypadku subiektywnej oceny, klasa koryguje go. Takie rozwiązanie z jednej strony — wyrabia odpowiedzialność własną ucznia i zbiorową klasy, a z drugiej — eliminuje zarzuty o niesprawiedliwości i stronniczości nauczyciela.

Jednym z bardzo ważnych elementów w budowaniu wspólnej platformy, będzie udział pedagogów w życiu społecznym młodzieży. Ciągły, pozbawiony sztywności, wzajemny kontakt na płaszczyźnie organizacji młodzieżowych: ideowo-wychowawczych, sportowych, kulturalno-oświatowych i samopomocowych, spełni tutaj doniosłą rolę. Dotychczasowym owocem są w szkołach średnich Zespoły Młodzieżowe współkierujące życiem szkolnym z dyrekcją i Radą Pedagogiczną.

Z drugiej strony nieodzownym warunkiem realizacji omawianego zagadnienia — jest zmiana naszego nastawienia do nauczyciela i nauki.

Musimy zrozumieć, że przecież nauczyciel wymagając określonego zakresu materiału — nie czyni tego w celu utrudnienia nam życia, czy też w wypadku niedostatecznego opanowania materiału — satysfakcji „wbicia goala“, lecz robi to w naszym własnym interesie społeczeństwa. Robi to, aby właściwie przygotować młode pokolenie do samodzielnego życia i pracy. Musimy zrozumieć, że nie uczymy się dla wykładającego, lecz dla siebie, że uczymy się nie tylko dla siebie — ale i dla społeczeństwa. Fakt ten uzmysławiamy sobie zwykle zbyt późno, — przeważnie dopiero po ukończeniu szkoły, gdy życie obnaża nasze kroki będące wynikiem powierzchownego uczenia się.

Postęp jest wieczny i ciągły. Do programów nauczania z każdym rokiem szkolnym dochodzą coraz to liczniejsze zagadnienia najnowszych zdobyczy nauki na każdym jej odcinku. Obok problemów gospodarczych, społeczno-ustrojowych, obok nowego ujęcia historii i literatury — dochodzi szeroki wachlarz pojęć z dziedziny fizyki, chemii i biologii.

My, ucząca się młozież, winniśmy zrozumieć i to także, że ten ogrom nauki musimy opanować w przewidzianym czasie nauczania, terminowo, bez myśli o repetowaniu. Musimy od początku zabrać się solidnie do nauki, jeżeli chcemy osiągnąć maksimum wiedzy tak ogólnej, jak i zawodowej.

Nauka „po łebkach“ prowadzi tylko do kalectwa naukowego i partactwa w wykonywanym zawodzie.

Powiecie, że przecież poruszane tutaj fakty nie są nowe, że są stare „jak świat“, że każdy „belfer“ na każdym kroku o nich mówi.

I słusznie. Zagadnienie to jest stare ale jakże jeszcze aktualne. W chwili obecnej, gdy nauka przestała być tylko prywatną sprawą uczniów, w chwili gdy plan 6-letni domaga się wysokokwalifikowanych kadr, — nabiera ono specjalnego wyrazu.

Słusznie chcemy od nauczycieli nowego podejścia do nas, lecz cóż dajemy w zamian? Naszym wkładem do powstania wspólnej, koleżeńskiej platformy z pedagogami powinien być właśnie — nasz stosunek do nauki, stosunek oparty na zrozumieniu i rzetelnym podejściu do pracy szkolnej. O takie podejście należy z sobą walczyć. Od zakresu bowiem i stopnia opanowania materiału naukowego, zależy nie tylko nasze przyszłe, samodzielne życie, ale i szczebel rozwoju i dobrobytu kraju.

Uczeń.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Rewizjonizm na dwa fronty...

Właśnie w tych samych dniach kiedy pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną zawarte zostały układy o charakterze pokojowym, układy dobrosąsiedzkiego współżycia narodów polskiego i niemieckiego — w Niemczech zachodnich rozpętana została nowa fala rewizjonizmu. Rewizjoniści zachodnio-niemieccy już nie zadawalają się atakowaniem granicy na Odrze i Nysie, ale rozpoczęli gwałtowne natarcie także na nowe granice krajów Beneluxu.

Jak wiadomo, pewne terytoria zachodnio-niemieckie dostały się przed dwoma laty Holandii i Belgii. Najlepsze obszary niemieckie otrzymała Holandia ,bo uprzemysłowione tereny naftowe. Oczywiście — ziemie te zajęte zostały przez Holandię i Belgię po samowolnym „zaakceptowaniu“ tych zmian przez mocarstwa zachodnie, przez Amerykę, Anglię i Francję.

Zwrotu tych ziem Niemcom zażądał ostatnio — ku przerażeniu trzech „wysokich komisarzy“ alianckich, rezydujących jako „nadrząd“ u boku „rządu związkowego“ w Bonn — i to zażądał publicznie — „premier kraju związkowego“ Północna Nadrenia Westfalia — Arnold.

W Hadze i Brukseli zawrzało. „Zachodnia Europa“, tak mozolnie klecona przez anglosaskich podżegaczy wojennych, notuje nowe rysy.

Rewizjonizm na dwa fronty — oto najnowsze hasło rewizjonistów niemieckich, nowy totalizm pogrobowców hitlerowskich.

Musimy przyznać. że ci rewizjoniści są przynajmniej konsekwentni!

RZEMIEŚLNIK POLSKI

W kuźnicy kroju polskiego

Wynik pracy sesji poznańskiej

W godzinach popołudniowych gremium najwybitniejszych fachowców krawieckich odbyło swe robocze posiedzenie komitetu racjonalizatorów krawieckich, którego zadaniem jest opracowanie uproszczonego jednolitego polskiego systemu kroju.

Na wstępie wytypowano, że projekty podstawowych siatek kroju zademonstrują: Kulczycki z Warszawy i Czosnowski z „Postępu Krawieckiego“. Ponadto demonstrowali swe siatki Mikoda z Krakowa i Samarzewski z Chorzowa. W wyniku dyskusji nad demonstrowanymi siatkami zebrani postanowili oprzeć nowy polski system kroju na proporcjach anatomii ludzkiej.

Podczas narad sala konferencyjna przedstawiała oryginalny wygląd. Na podium przy wielkiej tablicy urzędował przewodniczący, mając do pomocy prof. Grendę, który ujmował rysunkiem tezy programowe i dyskusyjne. Liczne grono najwibitniejszych fachowców w skupieniu pracowało nad rysunkami i obliczeniami. Entuzjazm i szacunek musiał budzić widok zapamiętałej w pracowitości sali obrad. Staruszek Samarzewski, nie bacząc na swój podeszły wiek, z młodzieńczym zapałem demonstrował swe doświadczenia i dociekliwie analizował zgłaszane projekty. Duży wkład pracy dawał prezes Kuczma, który z zapałem zabierał głos w dyskusji i wnosił swe bogate doświadczenia dla dobra sprawy.

Po dyskusji następowało zespołowe opracowywanie uproszczonego prototypu. Raz po raz wybuchały zażarte dyskusje o szczególiki, fragmenty, a nawet o każdą linię toczono sumienny bój. Każde za i przeciw było głęboko komentowane i uzasadniane, by wreszcie zasadę i —rysunek uprościć do maksimum i najlepiej je przystosować do celu, któremu ma służyć!

Sięgając do encyklopedii i źródeł naukowych, ustalono nowe słownictwo krawieckie, wprowadzono nazwy dla poszczególnych linii kroju i ustalono podstawowe proporcje.

Obrady nad siatką kroju męskiego trwały następnego dnia od 7 rano do 9 wiecz., zaś następnie damskiego do 3,30 w nocy. Pomimo tak ofiarnej pracowitości nie zdołano wyczerpać całego programu prac. Zakończone one zostaną na sesji gdańskiej. Tutaj opracuje się pozostałe fragmenty kroju wszelkiej odzieży i przygotowany będzie całkowity materiał na kongres nauczycieli zawodu krawieckiego i rocznicę wiekopomnego Manifestu Lipcowego rzemiosło uczci swym kolektywnym czynem w postaci uproszczonego systemu kroju.

Od racjonalizacji do Akademii Krawieckiej

Wywiad IKP z prezesem Dobrzańskim

Po sesji poznańskiej zapytujemy prezesa Dobrzańskiego:

— Jakie znaczenie przypisuje p. prezes toczącym się pracom racjonalizatorskim.

— Ten zbiorowy wysiłek najlepszych fachowców ma przeogromne znaczenie. Stworzony zostanie fundament pod prawidłowy rozwój oświaty w rzemiośle krawieckim, rozwiąże się zagadnienie przyśpieszonego szkolenia kadr, tak ważnego dla realizacji planu 6-letniego, ułatwi nauczanie w szkołach zawodowych, jak i na kursach dokształcających, a przede wszystkim ten uproszczony system da szaremu człowiekowi z zawodu krawieckiego należyty pogląd na sztukę krawiecką, która dotychczas była dostępna tylko nielicznym zamożniejszym krawcom, natomiast do praktyków w małych miasteczkach i na wsi prawie nie docierała. Wskutek tego zmuszeni oni byli do korzystania z „wykrojek“, za które musieli płacić słone haracze. Dzięki nowemu systemowi zniknie zazdrośnie dotychczas strzeżona „tajemnica zawodowa“, która powstała jeszcze w mrokach średniowiecza, gdy tajemnicę tę ojciec dopiero na łożu śmierci przekazywał synowi. Zresztą nie dużo lepiej było i w naszych czasach, kiedy to różni pseudoinstruktorzy, wędrując po kraju, sprzedawali bezwartościową „wiedzę“ tym właśnie upośledzonym krawcom.

Obok znacznego ułatwienia nauczania nowy system usprawni produkcję i podniesie jej wydajność w warsztatach uspołecznionych.

Opracowaniem tego dzieła na rocznicę Manifestu Lipcowego postępowe krawiectwo pragnie podkreślić swój pozytywny i aktywny stosunek do swej Ojczyzny Ludowej i przebudowy ustroju w duchu postępu i sprawiedliwości społecznej.

— Jakie plany ma krawiectwo na przyszłość?

— Nie chcemy poprzestać na wszczęciu ruchu racjonalizatorskiego w rzemiośle krawieckim, lecz dalszy rozwój sztuki kroju widzimy na katedrach Akademii Krawieckiej w Warszawie, którаby skoncentrowała wszystkie zagadnienia szkoleniowe z obszernej dziedziny krawiectwa, a wychodzące i redagowane w Poznaniu czasopismo „Postęp Krawiecki“ byłoby trybuną, z której postępowi mistrzowie sztuki krawieckiej szerzyliby oświatę i kulturę stroju w najszerszych masach producentów krawieczczyzny z korzyścią dla świata pracy Polski Ludowej. Po kongresie warszawskim rozpocznie się praktyczne wcielanie w życie nowej uproszczonej metody kroju, a więc nauka, nauka i jeszcze raz nauka!

Jacek Bury.

W rocznicę zbrodni lidickiej

W tych dniach upływa ośm lat od chwili, kiedy sumienie świata wstrząśnięte zostało straszliwą zbrodnią niemieckich faszystów, dokonaną na czeskiej miejscowości górniczej Lidicach. Mężczyźni tej wsi zostali wymordowani, kobiety zesłane do obozów koncentracyjnych a dzieci rozproszone w zalewie niemieckim a cała wieś zrównana została z ziemią. 126 kobiet, które zdołały przeżyć grozę obozów koncentracyjnych i 13 dzieci pozostają żywymi pomnikami faszystowskiej zbrodni. Lidice stały się symbolem okrutnego bezprawia a jednocześnie wiecznym ostrzeżeniem. Rząd czechosłowacki już w czerwcu 1945 uroczyście postanowił, że Lidice będą odbudowane i obecnie miejscowość ta staje się symbolem nowego życia. Dziś stoją tam już nowe domy, budowane są dalsze. Ogółem będzie tu 125 domków rodzinnych, 9 gospodarstw rolnych, rolnicze gospodarstwo spółdzielcze, dom kultury z salą teatralną i restauracją, dom gminny, kościół, plebania, szkoła dom handlowy, Międzynarodowy instytut górniczy i szkoła górnicza. Jak widać, będzie to wzorowe, wielkie osiedle, symbolizujące rozmach socjalistycznego budownictwa w Czechosłowacji. Piękne domki rodzinne będą kobietom lidickim dane na własność z całym nowoczesnym urządzeniem. Nowe te domy wybudował im lud czechosłowacki z własnych zbiórek pieniężnych i własnymi siłami.

Brawo dozorcy!

Wrocław zwyciężył!

WROCŁAW. Na posiedzeniu Społecznego Komitetu Zbiórki Złomu, które odbyło się we Wrocławiu, podsumowano dotychczasowe wyniki akcji. Zbiórka we Wrocławiu dała złom wartości 1.700.000 zł. Pieniądze te będą przeznaczone w 45 proc. na budowę Domu Kultury ORZZ, w 45 proc. na szkolnictwo i w 10 proc. na Zw. Zaw. Dozorców Domowych.

Dyrektor Centrali Złomu ob. Pilszak zakomunikował zebranym o zdecydowanym zwycięstwie Wrocławia we współzawodnictwie w akcji zbiórki z Krakowem i Bydgoszczą. Osiągnięty sukces Wrocław zawdzięcza w dużej mierze dozorcom domowym, którzy ofiarnie pracowali w tej społecznej akcji. Żywy udział w zbiórce brała młodzież wrocławska.

Zobowiązania załogi parowozu PK 2-3

SZCZECIN. W ślad za zobowiązaniem zespołowym maszynistów kolejowych parowozowni Białogard, podjętym w celu zwiększenia przebiegu parowozu do 100 tys. kilometrów bez remontu, młodociana załoga parowozu PK 2—3 zrzeszona w ZMP podjęła indywidualne współzawodnictwo pracy o zwiększenie przebiegu między naprawami średnimi do 100 tysięcy kilometrów.

50-lecie pracy scenicznej

ŁÓDŹ (k). W dniu 27 czerwca br. odbędzie się w Łodzi uroczystość 50-lecia pracy scenicznej znanego artysty i obecnego dyrektora Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia“ w Łodzi Władysława Szczawińskiego.

Dla zorganizowania uroczystości, która stanie się dla Łodzi nie codziennym przeżyciem zawiązały się komitety: wykonawczy i organizacyjny.

Nasz korespondent zagraniczny pisze

Dzieci Algieru ofiarami systemu kolonialnego

Najstraszniej wycisnął ustrój kolonialny swe nieludzkie piętno na dzieciach i młodzieży. W Algierze z głodu i nędzy na 1.000 nowonarodzonych dzieci umiera 200 przed osiągnięciem 1 roku życia. Dzieci o wychudłych twarzyczkach, w tych samych łachmanach latem i zimą włóczą się po mieście trudniąc się czyszczeniem butów ich europejskich „dobroczyńców“ i sprzedażą gazet. Na 1 mil. 400 tys. dzieci w wieku szkolnym tylko 286 tys. znajduje pomieszczenie w szkołach. Z tych 286 tys. tylko 17.700 stanowi młodzież arabską.

Wszystkie pozostałe dzieci żebrzą, trudnią się przygodnymi zajęciami, lub na wsiach wyzyskiwane przez bogaczy wiejskich i kolonistów pasą trzodę za łyżkę strawy. W miejscowych gazetach spotyka się notatki o śmierci „naturalnej“ dzieci na ulicach.

Kraj, w którym dzieci umierają z głodu na stopniach piekarni, w którym niekiedy 1 lekarz przypada na 10.000 mieszkańców jest najjaskrawszym zaprzeczeniem rzekomo pozytywnych wyników cywilizacji niesionej przez żądnych wzbogacenia się kolonistów.

Nawet najmniej uświadomieni mieszkańcy Algieru dzięki wytężonej akcji miejscowych Komitetów Obrońców Pokoju podpisują apel sztokholmski. Ci nawet, którzy nie umieją się podpisać, robią na listach kreski posługując się do tego na wsiach sokiem z rozgniecionych makówek. Protesty ludności z powodu wyładowywania amerykańskiego materiału wojennego w portach Algieru, spotykają się z ostrą represją władz francuskich.

Pod pretekstem, że Algierczycy buntują się przeciw władzom francuskim i przygotowują zbrojne rozruchy, zamyka się w więzieniach tysiące ludzi, którzy odważyli się protestować przeciw przemienieniu ich rodzinnej zimi w amerykański arsenał wojenny. W wielu miejscowościach zakazano zbierać podpisy pod apel sztokholmski.

Lud algierski przeciwstawia się coraz wyraźniej polityce wyzyskiwaczy i śmiało walczy o lepsze jutro dla swego kraju u boku sił demokratycznych całego świata. Zarówno podpisywanie apelu sztokholmskiego jak i obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka znalazły zrozumienie i poparcie w najszerszych masach ludności Algieru.

I. H.

Ruch racjonalizatorski ogarnia rzemiosło

Najwybitniejsi fachowcy krawieccy tworzą jednolity system kroju polskiego

Jesteśmy świadkami przełomowych wydarzeń. Ruch racjonalizatorski, który dotychczas obserwowaliśmy prawie wyłącznie na terenie robotniczym, zaczyna wciągać rzemiosło przez skomplikowaną transmisyjną machinę udoskonaleń do uproszczeń produkcyjnych o wielkim znaczeniu gospodarczym. Śladem robotnika rzemiosło mobilizuje się pod hasłem: Szybciej! Lepiej! i Taniej!

Zaszczyt inicjatywy ruchu racjonalizatorskiego na tym terenie przypadł w udziale rzemiosłu krawieckiemu, które wytyczyło sobie jako zadanie robocze zespołowe opracowanie uproszczonego, jednolitego systemu kroju polskiego. Do pracy tej stanęli najwybitniejsi fachowcy krawieccy z całego kraju.

Trzeba tutaj obiektywnie stwierdzić, że pierwszy tę myśl rzucił p. Wiktor Kuczma, b. prezes Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy. Jego inicjatywę podjął, rozpracował i skierował na konkretną drogę realizacji drugi czołowy działacz rzemieślniczy p. Władysław Dobrzański, prezes Gdańskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, który w charakterze członka zarządu Związku ZDR. zorganizował ogólnopolski komitet jednolitego systemu kroju. Prace podstawowe wykonane zostały w Warszawie, lecz batuta organizacyjna znajdowała się w Gdańsku. Po sesji warszawskiej doszła do skutku sesja poznańska. Na koniec czerwca i początek lipca przewidziana jest sesja w Gdańsku, zaś ukoronowanie dzieła nastąpi w połowie lipca w Warszawie na kongresie nauczycieli zawodu krawieckiego.

Gdy się obserwuje powstawanie tego olbrzymiego dzieła racjonalizatorstwa krawieckiego, trudno się oprzeć reminiscencjom historycznym. Jest wspaniała jedność w tym gigantycznym procesie ewolucji historycznej! Sięgnijmy choćby do jubileuszowego numeru „Postępu Krawieckiego“. Obok reprodukcji dokumentu z 1593 r. i winiet z 1945 i 1950 r. czytamy tam:

„Przełomowym dniem Bractwa Krawieckiego w Poznaniu które datuje swój początek z roku 1427, był rok 1593. W tym roku wydane zostały księgi pisania sztuk Cechu Bractwa Krawieckiego. Biały ten kruk prze-

Ciąg dalszy na stronie 4

znad Olzy

Sztuka hutnika trzynieckiego na scenie cieszyńskiej

Cieszyn, w czerwcu.

„Zbrodniarze" — taki jest tytuł sztuki, jaka wystawiona została onegdaj w teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie. Napisał ją Ad. Wawrosz, robotnik hutniczy z Trzyńca (za Olzą), człowiek, który po powrocie z obozów hitlerowskich postanowił w słowie oddać to, co sam przeszedł, czego sam był naocznym świadkiem.

Autor wprowadza widza w okres tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Odsłania działalność rodzimych hitlerowców, by przez kaźń obozową, odtworzyć dzisiejszość Śląska za Olzą, której ideą naczelną jest współpraca polsko-czechosłowacka. Adam Wawrosz jest robotnikiem i na życie spoglądał zawsze niejako „od dołu", stąd też w jego sztuce tyle naturalizmu i realizmu zarazem. Sztuka jego ma w sobie wielki walor: porusza widza do głębi, wywołuje refleksje; dociera do zupełnie z teatrem nie oswojonego odbiorcy. Dwadzieścia sześć przedstawień danych w środowiskach robotniczych i górniczych Zaolzia przy stale przepełnionej widowni dowodnie o tym świadczy.

Reżyser teatru „Narodni Divadlo" w Pradze J. Munclinger na jednej z konferencji odbytych w Warszawie powiedział w wywiadzie udzielonym prasie: „Dopóki twórca nie będzie myślał kategoriami robotnika, dopóki sprawy robotnika nie będą jego sprawami — wszystkie jego wysiłki zbliżenia się do świata pracy wypadną fałszywie". Zdaje się, że dramat Wawrosza spełnia choć w części postulat, wysunięty przez reżysera Munclingera. Dotarł do mas. Nie było dotychczas za Olzą takiej sztuki, która by zdobyła sobie więcej widzów niż „Zbrodniarze" Wawrosza. Nie znaczy to, że sztuka jest bez usterek. Jest ich sporo. Ale przy tych usterkach sztuka spełniła swoją misję, związania widza ściślej z widownią niżby to mógł uczynić najlepszy nawet teatr zawodowy. Robotnicy przemówili do robotników ich własnym językiem.

Dominującym zagadnieniem, które przewija się przez całą sztukę, jest współpraca polsko-czechosłowacka. Rodziła się ona w wspólnej doli i niedoli w obozie koncentracyjnym, by dojrzeć w pierwszych latach niepodległości. Choć dławiły ją chwasty niezgody, zasiewane ręką tych, którzy — jakże niedawno jeszcze — służyli zbrodni, nie udało im się zatłumić jej, bo wyrastała na gruncie świadomości socjalistycznej.

Autor w swej sztuce pokazał również typ tak zwanego „szkopyrtoka", człowieka „mazanego wszystkimi maściami". Dotknął też bolesnej sprawy „Volkslisty", która jednym służyła za ochronę przed śmiercią, podczas gdy innym za odskocznię do hitlerowskiego awansu.

O samej grze autorów, w zdecydowanej większości robotników, można pisać tylko z uznaniem. Niektórzy z nich oddali swe role z zadziwiającym u amatorów mistrzostwem i wyczuciem sytuacyjnym. Do tych przede wszystkim zaliczyć trzeba samego autora w roli zdradzieckiego Wolfa, Jurczoka w roli kapo obozowego oraz Mareszową w roli Maryni, wdowy po zastrzelonym spiskowcu.

Jeszcze słowo o samej widowni. Rzadko widzi się widza, który by przeżywał to, co się dzieje na scenie tak, jak to było na przedstawieniu „Zbrodniarzy". Podczas drugiego aktu (scena z obozu koncentracyjnego) na tle uroczystej ciszy słychać było tylko szloch i westchnienia. Proste, szczere słowa i niezafałszowana treść stanowiły żywy, serdeczny pomost między widzem a widownią.

MOST.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

8 MILIONÓW KATOLIKÓW W TANGANICE

Liczba katolików Tanganiki (Afryka) stale wzrasta. Jak podają misjonarze liczba ludności katolickiej zamieszkującej okolice jeziora Wiktorii, Ugandy i Kenii wynosi obecnie około 8 milionów dusz. (t).

HOLANDIA — KRAJ MISJONARZY

3,5 miliona katolików w Holandii posiada 10.500 księży, czyli jeden kapłan przypada na 350 obywateli. W tej liczbie jest 2.500 księży - misjonarzy oraz 3.800 braci - misjonarzy. (ki)

PIELGRZYMKA 72-letniego STARCA

Do Lourdes przybył pieszo 72-letni Belg Jan van den Branden z Brukseli, który w 1940 r. złożył ślubowanie, że przejdzie pieszo 8.400 km, jeśli jego ciężko chora córka wyleczy się szczęśliwie. Starzec odbył również drogę powrotną pieszo. (ki).

KSIĄDZ KATOLICKI NA MAHOMETAŃSKIM UNIWERSYTECIE

W Kairze w uniwersytecie mahometańskim otrzymał promocję ksiądz katolicki De Marco, Salezjanin, który jako pierwszy kapłan katolicki studiował tam historię Arabów i ich język. (ki).

50-LECIE PRACY BISKUPA MISJONARZA

Ks. Boismenn, biskup Murzynów szczepu Papua obchodził ostatnio 50-lecie święceń kapłańskich. Jubilat, rodem z Francji, jest nie tylko najstarszym biskupem - misjonarzem, lecz także najstarszym francuskim kapłanem.

Ruch racjonalizatorski ogarnia rzemiosło

Ciąg dalszy ze str. 3

trwał wieki całe, pożogi wojennej i jako historyczna pamiątka jest do chwili obecnej w posiadaniu Cechu Rzemiosł Włókienniczych w Poznaniu.

Trudno dziś stwierdzić jaką rolę spełniły te księgi, lecz inicjatywa ówczesnego Bractwa Krawieckiego w Poznaniu — Chwaliszewie świadczy o wielkim wysiłku i wspaniałomyślności, które przekazano następnym pokoleniom. Niewątpliwie pamiątka ta w 1945 r., jak i ogólna potrzeba zahamowanego przez okupację rozwoju rzemiosła krawieckiego nasunęła myśl wydania pisma zawodowego w skali ogólno-krajowej, któreby w ciężkich powojennych chwilach służyło radą i pomocą techniczną wszystkim, którzy zaczęli życie od nowa, a przede wszystkim tym pionierom, którzy poszli na prastare ziemie piastowskie, by zadokumentować przed światem, że wrócili na swoje.

Musimy stwierdzić, że nie gdzie indziej jak właśnie na Ziemiach Zachodnich „Postęp Krawiecki" spełnił i w dalszym ciągu spełnia swoje zadanie, niosąc oświatę zawodową i pomoc techniczną rzemieślnikom branży krawieckiej."

Oto bilans historyczny: Rok 1593 jest datą narodzin białego kruka, w 1945 zjawia się nr 1. „Postępu Krawieckiego", w 1950 r. rodzi się zespołowy ruch racjonalizatorstwa, który przepędza mroki średniowiecza. Patrząc na daty, trzeba stwierdzić, że w ostatnim pięcioleciu większy się przełom dokonał, niż na przestrzeni czasu od 1593 do 1945 r. Ostatnie pięciolecie to już cała epoka!

Zdzisław Wójtowicz

KROPLA WIEDZY

Gość nieznany

Cała historia zaczęła się od zwykłego elektroskopu. Takiego najprostszego, najmniej skomplikowanego przyrządziku do stwierdzania, czy dane ciało jest naelektryzowane. Elektroskop jest tak prosty, że — przy dobrych chęciach — każdy z nas sam go może skonstruować. Posłużyć do tego może zwykła butelka z korkiem, przez który przesunięty jest drut rozpoczynający się nad korkiem metalową kulką i kończący się wewnątrz butelki dwoma listkami cynfolii. I oto już mamy najprawdziwszy w świecie elektroskop, który w każdej chwili wykazać nam może czy dane ciało posiada, czy też nie posiada ładunku elektrycznego. Wystarczy — powiedzmy — potrzeć kawałek bursztynu o sukno i w ten sposób go „naelektryzować", by zaczął on nie tylko „przyklejać" do siebie skrawki papieru, ale — po dotknięciu metalowej kulki — by zmusił 2 listki cynfolii znajdujące się na drugim końcu drutu i w dodatku wewnątrz butelki do „cudownego" rozchylenia się.

Zjawisko w istocie swej wcale nie jest takie cudowne i bardzo łatwo daje się wytłumaczyć. Po prostu ładunki elektryczne (tak jak bieguny magnesu) o różnych znakach przyciągają się, a o tym samym znaku odpychają się. Cóż więc dziwnego, że obdarzone przez bursztyn nabojami elektrycznymi tego samego znaku listki cynfolii rozchylają się.

Gdy jednak rozchylone listki elektroskopu zostawimy na pewien czas w spokoju, następuje inne, o dużo ciekawsze i trudniejsze do wytłumaczenia zjawisko! płatki cynfolii po pewnym czasie opadną. Coś więc je rozładowało.



Oczywiście powietrze — bo wszak nic innego nie styka się z listkami elektroskopu. Widocznie jest wilgotne i przewodzi elektryczność. Gdy jednak elektroskop umieścimy w szczelnym naczyniu z osuszonym powietrzem — listki opadają w dalszym ciągu. Nie pozostaje więc nam nic innego jak uznać, że powietrze jest „zjonizowane", czyli że zawiera w swym składzie pewną ilość atomów rozbitych na jony (+) i elektrony (—), które oddając swe ładunki elektryczne listkom elektroskopu z biegiem czasu neutralizują je.

Jasne, proste i oczywiste. Pozostałoby tylko jeszcze wyjaśnić przyczyny tego zjonizowania powietrza. Ponieważ powietrze szczególnie szybko jonizuje się pod wpływem promieni Rentgena wysunięto wniosek, iż jonizację powietrza w warunkach zwykłych zawdzięczamy działaniu pierwiastków promieniotwórczych. Aby zabezpieczyć się przed tym otoczono elektroskop grubym pancerzem ołowianym — nic nie pomogło. Ukryto go na dnie jeziora kilkaset metrów głębokości — bez skutku. Schowano w głębi sztolni w kopalni rudy — elektroskop wolniej wprawdzie, ale opadał w dalszym ciągu. Wywieziono go w balonach-sondach 40 km ponad ziemię do stratosfery i wówczas okazało się, że powietrze o dużo silniej jest tam zjonizowane niż na powierzchni ziemi. W ten sposób odkryto promienie kosmiczne, które wędrując gdzieś z kosmosu przenikają naszą atmosferę, kilkusetmetrowe warstwy wód, przebijają pokłady rudy i... jonizują właśnie m. in. nasze powietrze. W ten sposób odkryto — choć nie poznano — gościa nieznanego. (z).

Z wydarzeń KULTURALNYCH

ILE POSIADAMY SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH STOPNIA PODSTAWOWEGO

Według danych ogłoszonych w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych" w kończącym się roku szkolnym, czynnych jest w Polsce 22.417 szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego (w roku ub. — 22.195), z liczbą 3.242.062 uczniów i 76.562 nauczycieli.

W miastach czynnych jest 2.225 szkół, w których 22.339 nauczycieli kształci 927.067 uczniów. Wieś liczy 20.192 szkoły, z liczbą 2.314.995 uczniów i 54.223 nauczycieli.

Największą liczbę szkół posiada województwo warszawskie, gdzie czynnych jest 2.079 szkół z liczbą 324.715 uczniów i 7.391 nauczycieli.

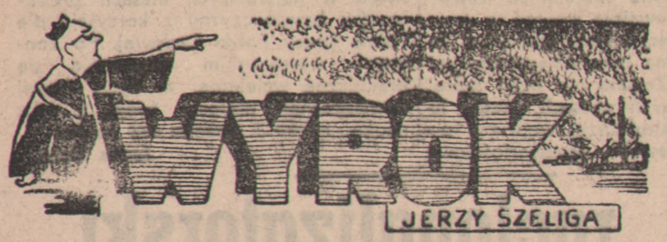
Dane powyższe nie obejmują szkół 11-letnich, tj. posiadających równocześnie klasy podstawowe i licealne.

KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA BADANIOM NAD POCZĄTKAMI PAŃSTWA POLSKIEGO

W tych dniach odbyła się w Szczecinie trzydniowa konferencja Komisji Naukowej przy Kierownictwie Badań nad początkami Państwa Polskiego, z udziałem około 40 przedstawicieli zainteresowanych gałęzi nauki.

Obrady pierwszego dnia konferencji wypełniły referaty mgr H. Chłopockiej i prof. dr G. Labudy o najdawniejszych dziejach Szczecina oraz referat mgr T. Wieczorowskiego o pracach wykopaliskowych, prowadzonych w Szczecinie

Konferencja wykazała dalszy postęp w dziedzinie wypracowywania precyzyjnych metod badawczych oraz pogłębienia współpracy szeregu gałęzi nauki w ramach prowadzonych badań wczesnodziejowych.



31

— Przyjdź do nas w niedzielę! — wyrzuciła szybko. — Przyjdź! Specjalnie chciałam cię spotkać, by o to poprosić!

Z wyrazem zdziwienia ściągnął brwi.

— A ojciec? Wie o tym?

Nie mogła skłamać. Nie potrafiła by powiedzieć teraz nieprawdy.

— Wie... — wyznała szczerze i cicho dorzuciła: — Wie i sam chce byś złożył nam wizytę...

— Przecież rozmawiał ze mną!

Uśmiechnęła się lekko.

— Więc co z tego? Czy sądzisz, że sam by ci to powiedział? O, nie znasz ojca! Mnie zlecił załatwienie tej sprawy. Przyjdziesz?

Nie od razu usłyszała odpowiedź. Spoglądał gdzieś przed siebie, gdzieś ponad dachy okalających rynek budynków.

— Czy tylko dlatego mnie prosisz, bym do was przyszedł, że chce tego twój ojciec? — spytał wreszcie.

— Dlaczego tak mówisz? — popatrzyła mu w oczy. — Dlaczego tak mówisz, Andrzeju? Czy poto, żeby zrobić mi przykrość?

Wtedy uśmiechnął się i powiedział:

— Dobrze, przyjdę. Bo naprawdę, chciałbym z tobą pomówić. Tak szczerze pomówić...

— Tak, jak dawniej, prawda?

Skinął głową i silnie ścisnął jej rękę.

— Tak, jak dawniej, Marto!

Stała na chodniku i odprowadzała go wzrokiem, aż zniknął za węgłem apteki. Wtedy szepnęła:

— Jednak trudno go zrozumieć, strasznie jest dziwny... — i ruszyła w stronę domu.

Szedł bez pośpiechu, myśląc, że bitwa, jaką musi wydać Łęskim, rozgorzeje na dwóch frontach. Będzie to zawzięta, bezkompromisowa bitwa o tartak i o Martę. Trudno przewidzieć jej wynik...

Chmury zgęstniały, pierwsze krople deszczu ciężko spadły na ziemię. Socha przyśpieszył kroku. Znowu znalazł się na szosie. Gdzieś w dali turkotał wóz, na horyzoncie ciemniała gęsta ściana lasu. Nad dachami widocznych za zakrętem domów wisiało niskie, ołowiane niebo.

— Zmoknę... — pomyślał. Szedł szybko, długim, równym krokiem. Po paru minutach dotarł do piewszego budynku. Mieszkał w nim ogrodnik. Przechodząc, zobaczył go, jak kręci się przy oknach inspektowych. Był niski i gruby, rozmawiał z jakimś mężczyzną w drelichowym kombinezonie.

Socha nagle przystanął. To był przecież ten sam robotnik, z którym rano rozmawiał w tartaku. Ten trakowy.

Okonek go również zauważył.

— O, to nasz nowy kierownik! — szepnął do ogrodnika. — Przyszedł na miejsce Łęskiego. Socha. Jego ojca powinien pan chyba znać?

— Znam, znam! Tu mieszka, o! — wskazał ręką. — Prawie po sąsiedzku!

Okonek pogadał z nim jeszcze chwilę, po czym zbliżył się do opartego o mur budynku roweru.

— Do widzenia! — zawołał. — Trzeba jechać, bo zaraz będzie lało!

Wyprowadził rower za furtkę i stwierdził ze zdziwieniem, że Socha jeszcze stoi.

—O, pan kierownik! — bąknął z zakłopotaniem. Nie wiedział, czy Socha na niego czeka, czy zatrzymał się tu przypadkowo.

Poprawił siodełko i sprawdził ilość powietrza w dętkach.

— Daleko pan mieszka? — zagadnął go Socha.

— E, niedaleko! Kilometr stąd będzie...

Wsiadał już na rower, ale Socha powstrzymał go ruchem ręki.

— Niech pan zaczeka. Chciałem pana o coś spytać...

Przez twarz Okonka przebiegł cień. Jednak specjalnie tu czekał...

— Słucham...

Andrzej wyjął papierośnicę.

— Chodzi mi o tartak — rzekł — wie pan zapewne, że wróciłem z zagranicy, z Kanady i nie bardzo orientuję się w panujących tutaj stosunkach. Zdążyłem jednak zauważyć, że nie dzieje się tutaj wszystko tak, jak dziać się powinno. Czy mam rację?

Trakowy z namysłem pokręcił głową. Jeszcze nie wiedział, jak się zachować wobec nowego kierownika. Jeszcze go nie przejrzał. Czy można mówić szczerze? Czy raczej zachować powściągliwość?

— Może i ma pan rację... — powiedział z ociąganiem. — Ja tam zresztą nie wiem... Nic mnie nie obchodzi. Pilnuję roboty i koniec!

Widać było, że nie ma ochoty rozmawiać na ten temat, że jakiś niepokój każe mu milczeć.

— No tak... — nalegał Socha. — Ale przecież dzisiaj wyraźnie pan dał do zrozumienia, że w tartaku panuje bałagan i chaos! Jak, na przykład, funkcjonuje rada zakładowa?

Okonek wzruszył ramionami.

— Dużo możnaby gadać!

— Więc o to tylko chodzi! Chciałbym poznać wszystkie usterki! Co to za jeden ten Szmidt?

Trakowy zniżył głos:

— Był u nas brakarzem, a niedawno wybrano go przewodniczącym rady zakładowej. Rozmaicie o nim mówią. Jeszcze przed wojną...

Nagle przerwał. Wzrok mu się zaostrzył, głos jakby uwiązł w krtani. Z wytężoną uwagą spoglądał na szosę.

KULTURA i SZTUKA

Nr 22 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 11. 6. 1950

WOJCIECH NATANSON

Warto przypomnieć Strindberga

Niedawno obchodzony jubileusz Karola Adwentowicza przypomniał nam wielkie role tego artysty w sztukach Augusta Strindberga. Trudno nie pamiętać o **„Tańcu śmierci", „Pannie Julii"** i **„Ojcu"**. Trudno nie kojarzyć nazwiska Adwentowicza z takimi scenami, jak słynna kilkunastominutowa gra niema w „Tańcu śmierci", czy wstrząsające zakończenie „Ojca". W historii polskiego teatru sceny te pozostaną napewno; nie tylko w pamięci tych, co je mogli oglądać. Ale czy tylko wspomnieniowe znaczenie ma dla nas twórczość i życie Augusta Strindberga? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto sięgnąć po marcowy zaszyt miesięcznika **„Twórczość"** i przeczytać doskonały essay, który poświęcił Strindbergowi — **Łukasz Kurdybacha.**



A. Strindberg

Dowiemy się najpierw, że autor „Ojca" był nie tylko dramaturgiem, ale i poetą, powieściopisarzem, publicystą (omawiającym sprawy obyczajowe i społeczne), nowelistą, autorem poważnych prac filologicznych, a nawet i — przyrodniczych, chemicznych. Dzieła jego obejmują pięćdziesiąt kilka tomów.

Słusznie podnosi prof. Kurdybacha, że całą tę twórczość Strindberga można zrozumieć dopiero wtedy, gdy się pozna dokładnie jego życie. A poznać tę biografię można tylko wtedy, kiedy pamiętamy o społecznych i gospodarczych przemianach, jakie wówczas przeżywała jego ojczyzna.

Strindberg urodził się przed stu laty w roku 1849, a więc w samej połowie XIX wieku. Na jego dzieciństwo i młodość przypada — dzięki dłuższemu pokojowi — proces uprzemysłowienia Szwecji: gwałtownego przeobrażenia się tego kraju z rolniczego zacofanego, feudalnego w kupiecko — przemysłowy i nowoczesny.

Proces podobny przeżywała Wielka Brytania kilkadziesiąt lat przedtem; prawie równocześnie ze Szwecją przechodziły go części Polski, które znajdowały się pod zaborami: rosyjskim i pruskim, Królestwo Kongresowe i Górny Śląsk.

Stałe zapotrzebowanie rąk do pracy w fabrykach, rzuca na rynki przemysłowe biedniejszą ludność wiejską, która zasila szeregi proletariatu miejskiego, pisze Ł. Kurdybacha. „Rosną szybko wielkie fortuny kapitalistyczne". I na tym tle, zarówno u nas, jak i w Szwecji zaczyna się rysować ruch intelektualny, występujący w obronie mas pracujących. Niebawem będą się organizować same masy.

Sympatykiem radykalnego ruchu społecznego jest ojciec Augusta Strindberga, który — pragnąc podkreślić swoją solidarność z ludem, — żeni się z własną służącą. Ciekawa jest ta analogia „społecznego mezaliansu" ze zjawiskami, które kilkanaście lat potem znajdą swe odbicie u nas, w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego. Tetmajer, Delaveau, Rydel, sam Wyspiański wreszcie, nie myśleli może o matce Strindberga, wybierając dziewczyny z ludu, zamiast salonowych panien. Lecz kto wie, czy nie myślał o tem Stefan Żeromski, kiedy wkładał w usta Sułkowskiego słynny krzyk: „Ja jestem synem praczki..." Synem służącej, jak stwierdza prof. Kurdybacha, lubił sam siebie nazywać autor „Tańca śmierci".

Mając dwadzieścia kilka lat nie myślał Strindberg o pisaniu dramatów. Chciał przede wszystkim walczyć. Walczyć o prawa skrzywdzonych i uciskanych. Wstąpił więc do redakcji radykalnego dziennika, gdzie rozpoczął gwałtowną kampanię w sprawach obyczajowych i społecznych. Tak gwałtowną, że wydawała się ona niebezpieczną właścicielom pisma. Strindberg traci posadę, musi opuścić redakcję zakłada jednak wtedy w Sztokholmie, „Klub Czerwonego Pokoju", skupiający młodzież o radykalnych poglądach. „Zebrania tego klubu uświadamiają mu coraz jaśniej olbrzymią przepaść między jego teoretycznymi poglądami, a otaczającą go rzeczywistością. Pomieścić się w niej nie może. Próbuje się ratować małżeństwem, ale znakomita aktorka, Siri Essen, rychło rozczarowała młodego marzyciela. Wtedy właśnie pod wpływem wszystkich bolesnych przeżyć, 35-letni działacz i publicysta, zostaje pisarzem. W roku 1884 ukazuje się dwutomowa powieść pt. „Żonaty". Jest to pamflet na kobiety, a zarazem ostra krytyka „wyższych sfer" szwedzkich, szczególnie duchowieństwa protestanckiego.

Książka Strindberga, wywołała oburzenie zaatakowanych i możnych. Wytoczono mu proces o bluźnierstwo. Jednak w obronie oskarżonego stanęli wszyscy zwolennicy wolności słowa i przekonań, a przede wszystkim szwedzcy robotnicy. Gdy po czterotygodniowej rozprawie zapadł wyrok uniewinniający, Strindberg był witany owacyjnie przez tłum robotników, którzy w tym dniu nie poszli do pracy.

Wkrótce potem pisze Strindberg pierwsze swoje dramaty „Ojca" i „Taniec śmierci" niezwykłe połączenie poezji, tragizmu, uprzedzeń wobec kobiet i manii prześladowczej, pisze także „Pannę Julię". Ten ostatni utwór porusza zagadnienie degeneracji „Bohaterką jest bogata przedstawicielka rodów szlacheckich, które wedle Strindberga są skazane na zagładę.

Żona Strindberga, Siri von Essen, występuje w tym czasie z podaniem o rozwód, oskarżając wielkiego pisarza o „brak równowagi umysłowej, okrucieństwo i złośliwe porzucenie". Strindberg próbuje się usprawiedliwić w książce „Obrona wariata"; mimo to, przegrywa proces. Wskutek wrogiego do siebie stosunku opinii publicznej, wyjeżdża za granicę. Udaje się do Kopenhagi, a potem do Berlina, gdzie poznaje **Stanisława Przybyszewskiego.** Przybyszewski objawia mu muzykę Chopina.

Dwa lata następne spędza Strindberg w Paryżu, nawpół obłąkany, w ostatniej nędzy, nad chemicznymi tyglami, wierząc, że dokona epokowych odkryć. Eksperymenty przeżarły mu ręce aż do kości, halucynacje — m. in. widmo Przybyszewskiego — dręczyły go coraz częściej. Ale w roku 1896 wrócił do kraju i powoli zaczynał zdrowieć. W roku 1898 rozpoczyna na nowo działalność pisarską.

Ostatnie dwanaście lat życia Strindberga wypełnia usilna praca. Pisze cykl dramatów z historii szwedzkiej. Są to utwory nawskroś realistyczne. Równocześnie daje sztuki, w których — jak słusznie zauważył Kurdybacha — staje się pionierem ekspresjonizmu. Znajdują w nich upodobanie niektóre koła literackie zachodnie. Byłem np. w roku ubiegłym w „Vieux Colombier" paryskim na ciekawym przedstawieniu dramatu **„Powrót do Damaszku"** z Saszą Pitoewem w roli Nieznajomego. Dekoracje projektował młody nasz rodak stypendysta Rządu Polskiego, Jerzy Kujawski. Trudna, intelektualna poezja „Damaszku" staje się jaśniejszą, gdy pamiętamy o przeżyciach osobistych Strindberga, a zwłaszcza o jego walkach z wyższymi sferami własnego społeczeństwa, cierpieniach, chorobie i wyzdrowieniu, które według słów pisarza było jakby powrotem po przebyciu piekła. Wtedy to właśnie robotnicy szwedzcy przypomnieli krajowi, że w wielkim i tak często krzywdzonym pisarzu, mają zawsze gorącego sojusznika.

Był okres, gdy Strindberg wywierał duży wpływ na nasze życie literackie i nasz dramat. Młoda Polska żyła kultem Strindberga, stawiano go wyżej od Ibsena i nie bez racji, gdyż potęgą wizji poetyckiej jeden chyba Wyspiański mógł się równać z twórcą „Śmierci". Entuzjastycznie pisał o Strindbergu Przybyszewski w „Molch współczesnych". W roku 1917 młody dyrektor Teatru Słowackiego w Krakowie, **Teofil Trzciński,** wymieniał twórczość Strindberga jako szczytowe osiągnięcia światowego dramatu. Podobnego zdania był **Maksym Gorki.** Powiedział on, że twórca „Ojca" był mu pisarzem najbliższym, najsilniej pobudzającym. Potęga dramatyczna takich utworów Gorkiego, jak „Na dnie", „Mieszczanie" i „Jegor Bułyczow" jest istotnie związana z oddziaływaniem Augusta Strindberga.

Kartka z Dolnego Śląska

„Klub kawalerów" w Jeleniej Górze

„Klub kawalerów" Michała Bałuckiego prowokuje do rozmyślań. Nie dlatego, by to była jakaś wyjątkowo świetna komedia. Nie. Jest to utwór raczej banalny, oparty na dość schematycznym sposobie malowania charakterów i postaci.

Zastanawia fakt, dlaczego Bałucki nie konkretyzował ściśle środowiska, dlaczego nie wyciągał wniosków z pokazanych przez siebie sytuacji i konfliktów. Brak tej kropki nad i dezorientuje wielu widzów. Nie dostrzegają w niej satyry, widzą natomiast uroczą, nieszkodliwą i błazeńską komedię, która służy rozrywce i zabawie. Duża to wada komedii, że autor nie wyszedł w niej poza chęć rozweselenia publiczności i nie osadził mocniej klasowo swych bohaterów.

Często nie wiemy, czym się bohaterowie komedii Bałuckiego zajmują, co robią, jakie są ich zawody i zainteresowania. Widzimy ich jedynie przy zabawie, jak chodzą do kawiarni przesiadując tam i opowiadając bez końca bzdurne historyjki.

Ale to i wszystko. Poznajemy ich ze strony wyłącznie prywatnej, osobowej, ze strony zainteresowania się zabawą, przygodą i kobietą. To diablo mało.

A my chcielibyśmy wiedzieć dużo więcej. Skąd ci panowie mają pieniądze, drogą jakich spekulacji je zdobywają, jaki jest stosunek tych kawalerów, pań i paniuś do sytuacji w świecie, do służby pracującej na nich w ich majątkach itd. itd.

Często dziwimy się nawet, iż z powodu „Klubu kawalerów" i innych sztuk tak Bałuckiemu za życia dopiekano, że przygnębiony nagonkami recenzentów, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Dziwimy się, ale i rozumiemy. Przed pięćdziesięciu i więcej laty wystarczyło ośmieszyć zlekka arystokratycznych nierobów, zamącić im hulanki i zabawy, żeby ściągnąć na siebie gniew i niezadowolenie. Bałucki to zrobił i musiał za to odpokutować.

Teatr jeleniogórski włożył dużo wysiłku w opracowanie komedii dążąc do wydobycia z niej momentów satyrycznych.

Podziwialiśmy piękną grę Zuzanny Łozińskiej w roli Jadwigi Ochotnickiej, Tamary Ojdanowskiej (Marynia) i Ireny Orzeckiej (Pelagia Dziudziulińska), wytrawnej aktorki, która po występach na Pomorzu, powróciła znowu na scenę teatru jeleniogórskiego.

Reżyseria Mariana Bogusławskiego nie nasuwała zastrzeżeń. Skromne lecz pomysłowe dekoracje zaprojektował Tadeusz Rajkowski.

Jan Koprowski

ZBIGNIEW MAKOWICZKA

Nieznana karta życia WŁADYSŁAWA ORKANA

W Zielone Święta odsłonięto w Nowym Targu pomnik jednego z piewców Podhala, samotnika z Poręby Wielkiej — Władysława Orkana. Autor „Komorników" i żarliwy obrońca krzywdy chłopskiej doczekał się słusznie widomego znaku uznania. Moment ten stał się — jak to zwykle bywa — renesansem zainteresowania twórczością Orkana, spowodował dalsze poszukiwania danych tyczących się szczegółów biograficzny i wiązanie ich w literackim i społecznym credo poety.

Poszukiwania te nie są tak trudne jak rekonstrukcja klimatu duchowego pisarza sprzed wieków, gdyż Orkan jest naszym współczesnym. Żyje i mieszka w kraju większa część jego rodziny, zachowała się również mniej znana spuścizna w postaci listów, szkiców i notatek. Jest wreszcie wieść żywa a nie zagubiona, płynąca od tych, którzy go znali i mieli z nim bezpośredni kontakt i zachowali w pamięci jego słowa i czyny.

Uważny badacz Orkanowej spuścizny musi zachować jednak specjalną ostrożność. Świadectwo przyjaciół będzie diametralnie przeciwne od świadectwa wrogów,a jednych i drugich Orkan posiadał dostatecznie dużo, aby potrafili jedni miłością drudzy zaś równie bezkrytyczną nienawiścią zaciemniać prawdziwość faktów i wydarzeń i sfałszować duchową sylwetkę poety.

Jest jednak źródło wysuwające się ponad wszystkie inne w wiarogodności, prawdziwości i zrozumieniu oraz właściwej, gotowej już ocenie życia poety. Źródłem tym są pamiętniki nieznanej narzeczonej Orkana — Stefanii Chmielakówny.

Postać to bardzo ciekawa i niepospolita. Matka jej była córką słynnego przewodnika tatrzańskiego Klimka Bachledy, który zginął pod lawiną kamienną na Małym Jaworowym, ratując rannego turystę. Zmysł poznawczy, odwaga i wysokie poczucie honoru dziadka uwielokrotniły się w ambitnej dziewczynie, której stał się ciasnym i dom rodzinny na Kasprusiach i tętniące podówczas życiem kulturalnym Zakopane. Po ukończeniu gimnazjum wyjeżdża na studia pedagogiczne za granicę i kończy s u m m a c u m l a u d e — uniwersytet w Brukseli. Po powrocie do kraju przywozi ze sobą nowe metody pedagogiczne, nowy system nauczania, nowe podręczniki, nowe myśli i idee. W zatęchłą atmosferę izby szkolnej, gdzie progenitura góralska dukała pracowicie a-b-c z odwiecznego elementarza, wniosła nowe prądy umysłowe zachodu. Z wczesnego dzieciństwa (byłem uczniem Chmielakówny) pamiętam niezrównaną radość, jaką dawała mi każda lekcja z bardzo dobrą lecz stanowczą „panną Stefcią".

Pobyt Chmielakówny w Zakopanem po powrocie z Belgii nie trwał długo. Z uwagi na swe kwalifikacje i wysokie zdolności powołana została na stanowisko dyrektorki Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Krakowie, gdzie pracowała do r. 1937. Przeniósłszy się z powodu złego stanu zdrowia na emeryturę, resztę życia poświęciła pielęgnowaniu matki, a po jej



Władysław Orkan

śmierci uporządkowała i uzupełniła swe pisane wspomnienia o Orkanie. Zmarła w czasie okupacji, przekazując opracowany już skrypt prof. Sydonii Musiałównie, swej przyjaciółce i powiernicy.

Czytając pamiętniki Chmielakówny trudno oprzeć się wzruszeniu. Przed oczyma jawi się wizja wielkiej miłości, trwającej całe życie, miłości częściowo przez Orkana nieodwzajemnionej. I jeśli jego życie stało pod znakiem walki dobrego ze złym, to autorka pamiętników reprezentuje tylko elementy dobra, szlachetności, poświęcenia i samozaparcia. Ale przy niezwykłej świeżości uczuć Chmielakówna zachowuje sąd trafny i surowy i to stanowi niebywale interesującą cechę pamiętników. Błękitne oczy tej wyjątkowo pięknej i wyjątkowo wykształconej góralki posiadają umiejętność patrzenia z chłodem i rozwagą, a żaden ból zrozpaczonego serca lub szczęście pomyślnych stadiów narzeczeństwa nie potrafiło zaćmić prawdy. Zarówno w Zakopanem jak Brukseli i Krakowie Chmielakówna jest sobą i nie zatraca swej indywidualności.

Pamiętniki pomimo osobistego tonu nie noszą cech zaściankowości. Jest w nich oddech wichru wiejącego nad Europą w okresie pierwszej wojny światowej, gorączkowy szept polskich kół niepodległościowych, jawi się w nich siwa grzywa Kasprowicza i myślące czoło Lenina, oddają one wreszcie i wysoki poziom życia umysłowego ówczesnej Belgii i senny charakter rodzimego bytowania. Są one kapitalnym i niespożytym źródłem wiedzy o Orkanie, jego życiu, myślach, czynach, działalności, stosunkach, zwyczajach i zamierzeniach.

Opowiadania mojej matki oraz ciotki (wzmiankowanej już prof. Sydonii Musiałówny) dostarczyły bardzo dużo wiadomości o Orkanie, jednak dopiero lektura pamiętników Chmielakówny dała mi pełny obraz osobowości poety. I dlatego można zaryzykować twierdzenie, że żadna praca biograficzna o Orkanie bez oparcia się o pamiętniki Chmielakówny nie będzie kompletna i wyczerpująca.

ŻYCIE KULTURALNE

UCZCZENIE WYBITNEGO RZEŹBIARZA

Na walnym zebraniu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie uchwalono, nadać wybitnemu artyście rzeźbiarzowi prof. Konstantemu Laszczce tytuł członka honorowego towarzystwa.

MATEJKO I JEGO UCZNIOWIE

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie urządza w Pałacu Sztuki w ramach „Dni Krakowa" wystawę retrospektywną pn. „Jan Matejko i Jego uczniowie". Wystawa zawierać będzie prace dzieł samego mistrza, prace St. Wyspiańskiego, S. Lentza, W. Tetmajera, S. Dębickiego, S. Kaczor-Batowskiego, A. Augustynowicza i wielu innych uczniów Matejki.

„O BALZACU — W STULECIE ŚMIERCI"

W sali kolumnowej Pałacu Staszica odbyło się zebranie literackie Polskiego PEN-Clubu, na którym krytyk Wojciech Natanson wygłosił odczyt „O Balzacu w stulecie śmierci". Odczyt zgromadził licznych przedstawicieli świata literackiego.

Prelegent podkreślił międzynarodowe znaczenie twórczości Balzaca oraz omówił jego wpływ na literaturę światową, a przede wszystkim na literaturę polską. Stwierdziwszy, że obecnie przeżywamy w Polsce okres wzmożonego zainteresowania się twórczością Balzaca, zanalizował przyczyny, które zbliżają wielkiego pisarza do współczesności. Znalazł je m. in. w fakcie, że Balzac sprowadzał wszystkie otaczające go zjawiska do człowieka jako funkcji zjawisk społecznych.

Odczyt swój zakończył dr W. Natanson wyrażeniem przekonania, że wpływ Balzaca sięgać będzie daleko w przyszłość.

„HALKA" W SŁOWACKIEJ OPERZE NARODOWEJ

Słowacki Teatr Narodowy w Koszycach wystawił „Halkę" Moniuszki. Na premierze opery, która spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności słowackiej, obecny był konsul generalny RP w Bratysławie F. Piotrowski.

Przed Festiwalem MUZYKI POLSKIEJ

Pod przewodnictwem wiceministra kultury i sztuki W. Sokorskiego odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego Festiwalu Muzyki Polskiej, organizowanego przez Min. Kultury i Sztuki przy współudziale Zw. Kompozytorów Polskich, Polskiego Radia i Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii oraz organizacji masowych.

Zadaniem festiwalu jest pogłębienie znajomości muzyki polskiej w społeczeństwie, pobudzenie dalszej twórczości oraz powiązanie jej z potrzebami najszerszego kręgu odbiorców.

Czas trwania Festiwalu Muzyki Polskiej ustalono na okres od 15. XI. 1950 do 15. IV. 1951 r.

Program festiwalu obejmie pieśni masowe, kantaty, oratoria, balety, opery oraz utwory z zakresu muzyki popularnej kameralnej i symfonicznej (dawnej i współczesnej).

W festiwalu mogą wziąć udział wszelkiego typu zespoły wokalne, instrumentalne i baletowe, zarówno amatorskie, jak i zawodowe, teatry muzyczne oraz indywidualni wykonawcy, amatorzy i zawodowcy.

W ramach festiwalu zostaną przeprowadzone odrębne i równoległe (w poszczególnych pionach organizacyjnych) eliminacje z tym, że eliminacje wykonawców zawodowych — odbędą się na szczeblu wojewódzkim i centralnym, zaś amatorskich — na szczeblu: powiatowym, wojewódzkim i centralnym.

Przewidziane jest zorganizowanie w ramach prac przygotowawczych do festiwalu oraz w ramach samego festiwalu wszelkiego rodzaju konkursów dla literatów, kompozytorów, wykonawców indywidualnych i zespołowych, dyrygentów, baletmistrzów, inscenizatorów, reżyserów, scenografów i zespołów technicznych.

Małe sprawy wielkich ludzi

Maupassant był pod wielu względami typowym Francuzem. Uprzejmy, zawsze w dobrym humorze, obiektywny w sądach. Był on wielkim miłośnikiem wioślarstwa. Odznaczał się niezwykłą siłą fizyczną, potrafiąc np. wiosłować cały dzień i noc na Sekwanie. Lubił rubaszne żarty, nawet jeśli dotyczyły jego samego. Pewnego dnia podczas przejażdżki łodzią na rzece w Argenteuil podniósł się, chcąc zamienić miejsce z innym wioślarzem. Stąpnął przy tym na burtę, aby dostać się do drugiej ławeczki. Tymczasem sternik, widząc okazję do żartu, przechylił burtę i Maupassant znalazł się w wodzie. Mimo to nie tylko, że nie się obraził, ale trudno mu było powstrzymać się od śmiechu. Wydobywszy się z wody Maupassant nie zmienił nawet ubrania. Wiosłował tak długo, aż wyschło ono na nim zupełnie.

• • •

Pasteur zaraził wszystkich Francuzów swoim lękiem przed mikrobami. Szepty o tajemniczych stworzeniach przeniknęły poprzez bramy Ecole Normale na miasto. Studenci, a nawet profesorowie przekraczali progi jego laboratorium z drżeniem trwogi. Przechodnie ulicy d'Ulm wskazywali na szare mury i mówili: „Tu za tymi murami pracuje człowiek nazwiskiem Pasteur. Zrobił cudowne odkrycie w dziedzinie życia. On jeden odkrył jego przyczyny, on jeden zna jego wrogów — mikroby." Pasteur korzystał ze swej popularności, by przeprowadzić jeszcze dodatkowy rok dla studiów przyrodniczych. Laboratoria wyrastały jak spod ziemi. Studenci wzruszali się i unosili zachwytem nad wymową swego profesora, który zresztą mówił wówczas o wiele więcej, niż istotnie wiedział.

• • •

Strindberg, urodzony w Upsali w 1879 r., pochodził z rodziny, której przodkowie byli żołnierzami, pastorami, urzędnikami, rolnikami, reprezentowali szlachtę, mieszczaństwo i lud. Dusza Strindberga odbiła w sobie poniekąd tę różnorodność socjalną genealogii. Autor „Ojca" zwraca sam uwagę na tę okoliczność, mówiąc, że w psychice jego zbiegły się dwie fatalności: ojca — arystokraty, dekadenta i matki — chłopki, niezdolnej jeszcze do szerszego życia duchowego.

• • •

Żeromski był przez pewien czas korepetytorem u Górskich, których majętność przytykała bezpośrednio do terenów nałęczowskiego uzdrowiska, uczęszczanego licznie przez kuracjuszy z Warszawy. Do częstych bywalców Nałęczowa należał Bolesław Prus, który swą znaną dobrocią umiał pozyskać zaufanie młodego odludka, jakim był wtedy Żeromski. Nie skąpił rad i wskazówek doświadczonego pisarza, od razu poznał się na wysokiej wartości pierwszych nowel młodego autora, wskazywał usterki, zachęcał do dalszej pracy, krzepił i umacniał jego wiarę w powodzenie.

• • •

Mozart poświęcił jeden zbiór swych kwartetów swemu starszemu przyjacielowi Haydnowi i dodał do tego: „To była powinność, gdyż dopiero od Haydna nauczyłem się, jak należy pisać kwartety."

Mały felieton

Historia prawie autentyczna

Zachmurzyło się i po chwili lunął deszcz. Spojrzałem w okno i mówię do żony:

— Widzisz, jak leje! Grunt, że człowiek ma kawałek dachu nad głową! Niech sobie leje!

— Aha, niech sobie leje... — potaknęła żona i rozpostarła parasol, bo właśnie z sufitu poczęło kapać. Wcale się tym nie zmartwiłem. „Pokapie — myślę — i przestanie!" Owszem, przestało. Wówczas, kiedy i deszcz przestał padać, czyli po czterech godzinach.

Siedziałem na biurku, żona wlazła na kredens, na podłodze utworzyła się piękna sadzawka, po której pływały ranne pantofle cioci Feli, kosz ze śmieciami i mój kuferek.

— Szkoda, że nie mam wędki! — westchnąłem.

— Przestań błaznować! — dobiegło mnie z kredensu. — Tylko idź do komitetu domowego i powiedz, że u nas powódź!

Zlazłem z biurka, użyłem kuferka w charakterze tratwy i wydostałem się na suchy ląd. Przewodniczący komitetu domowego siedział właśnie na krześle i moczył nogi w kałuży, która pokrywała podłogę.

— Obywatelu przewodniczący komitetu domowego! — zacząłem. — Chciałem obywatelowi zakomunikować, że u nas powódź i potop! Katastrofa! S. O. S.! Ratujcie nasze dusze!

Przewodniczący komitetu domowego spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— Dziwny z pana człowiek! — oświadczył. — Co to panu przeszkadza? Niech pan ze mnie bierze przykład, o!

Rozebrał się piorunem i w jednych tylko majtkach kąpielowych wskoczył do kałuży i począł się pluskać.

— Ach, jak przyjemnie kołysać się wśród fal!... — śpiewał przy tym, ale widząc moją grobową minę, przerwał i z urzędowym wyrazem twarzy oznajmił:

— Dziwny z pana człowiek! Wszystko panu przeszkadza, nawet trochę takiego czerwcowego deszczyku! Dobrze już, dobrze! Za chwilę do pana przyjdziemy!

Przyszli, a jakże. Następnego dnia. Popatrzyli na siebie, na mnie, na sufit i sekretarz rzekł:

— Dziura w suficie!

A przewodniczący dodał:

— Właśnie, dziura w suficie!

— Trzeba zatkać!

— Tak, tak, trzeba zatkać!

Postali chwilę i poszli. Dziura została. Czekałem cierpliwie przez dwa dni. Kiedy jednak przekonałem się, że wody zabrakło i w kranie i w ubikacji, nie wytrzymałem nerwowo i idę do przewodniczącego.

— Obywatelu przewodniczący komitetu domowego! — mówię. — Dziury nie zatkaliście, a teraz na dodatek nie ma u nas wody! Muszę z konewką i gąsiorem drałować do studni! Ani się umyć, ani w ogóle!

Przewodniczący popatrzył na mnie z wyrzutem.

— Dziwny z pana człowiek! Wciąż panu niedobrze! Raz za dużo wody, raz za mało! Powinien się pan wstydzić!

Zawstydziłem się ogromnie i wróciłem do mieszkania. Przewodniczącemu przestałem składać wizyty. Nie można przecież zawracać człowiekowi głowy byle głupstwami. Każdy ma własny rozum.

I teraz dzieje się tak: kiedy pada deszcz i z sufitu kapie, podstawiam pod dziurę w suficie balię, dwie salaterki i kryształowy wazon po prababci. W ten sposób zaopatruję się w wodę na kilka dni. Gdy wody braknie — idę z konewką i gąsiorem do studni.

Właściwie powinienem być zadowolony i aż wstyd powiedzieć, że wcale nie jestem. Taki już ze mnie dziwny człowiek. Uważam, że wszystko powinno znajdował się na swoim miejscu. I woda także. W kranie, a nie na podłodze. I uważam, że dopilnowanie tego należy do obowiązków komitetów domowych, które — niestety — czasem zapominają o tym.

A wy, o komitety, jak myślicie?

JUR.

Jak Schiller uratował życie gen. J. H. Dąbrowskiemu

Schiller, twórca klasycznych dramatów historycznych, jak „Dziewica Orleańska", „Wilhelm Tell", „Maria Stuart", trylogii „Wallenstein" i wielu innych, z zamiłowaniem oddawał się studiom historycznym. To też mecenas nauki i sztuki, książę weimarski Karol August powierzył mu katedrę historii na uniwersytecie w Jenie, co miało poecie, nie opływającemu w dobra doczesne, zapewnić byt materialny.

Z wielkim uszczerbkiem dla poezji w tym czasie Schiller pracował przeważnie tylko naukowo i jednym z jego dzieł na tym polu była „Historia wojny trzydziestoletniej".

Książka ta zaś była ulubioną lekturą Dąbrowskiego, który nawet podczas działań wojennych z nią się nie rozstawał. Nosił ją przy sobie w kieszeni na piersiach. Jej to, a nie samemu autorowi zawdzięczał życie. Ciekawe to zdarzenie opowiada nam Seume, pisarz niemiecki średniej miary, w swym „Spacerze do Syrakuz". Awanturnicza ta postać znalazła się m. in. w służbie moskiewskiej w charakterze adiutanta osławionego Igelströma. Z nim też uszedł z Warszawy przed zemstą powstańczej ludności. Z Dąbrowskim spotkał się po upadku stolicy w głównej kwaterze Suworowa. Seume, zrzuciwszy mundur moskiewski, znów oddał się piśmiennictwu i zwiedzał różne kraje. Dąbrowski zaś utworzył legiony, które chciał poprowadzić „z ziemi włoskiej do Polski". W r. 1802 miał swą główną kwaterę w Mediolanie. Seume, wracając ze swego „spaceru do Syrakuz", zawadził o Mediolan i nie omieszkał odwiedzić wodza legionów i wznowić dawną znajomość, przywożąc mu pozdrowienia od przyjaciół z Rzymu. Generał przyjął go bardzo uprzejmie i zaprosił na czas jego trzydniowego pobytu w Mediolanie do stołu. Przyjaźnie gawędzili o minionych czasach i wymienili niejedno wspomnienie.

Ale jedno jeszcze ich łączyło: wspólna cześć dla Schillera. To też twórczość wielkiego poety - dramaturga była przedmiotem ich rozmów. Przy tej sposobności opowiedział Dąbrowski gościowi, jak to Schiller uratował mu życie.

Podczas jednej z bitew kula nieprzyjacielska ugrzęzła w ulubionej książkę, nie zdoławszy jej przebić. Z uśmiechem dodał generał: „Schiller uratował mi życie, ale jest może i winien niebezpieczeństwa, kula bowiem wybiła nieprawdę. Stało tam: Polacy walczyli pod Lützen. To nieprawda, byli to Kroaci".

Zrozumiałą jest rzeczą, że dzieje wojny trzydziestoletniej podczas której sławili się wodzowie tej miary, co Gustaw Adolf, Bernard Weimarski, Maksymilian Bawarski, Tilly, Wallenstein, Kondeusz i wielu innych, pociągały wodza legionów, który przewyższał współczesnych mu polskich generałów bystrością umysłu i wiedzą militarną. (Ps)

List z Warszawy

Na warszawskiej plaży



Wisła stanowi nieoceniony skarb stolicy. W upalne dni, kiedy ulice Warszawy duszą się w spiekocie słońca, a kurz z licznych zburzonych domów przesyca powietrze, ludność tłumnie wędruje nad Wisłę. Największą popularnością cieszy się odcinek prawego brzegu wzdłuż Saskiej Kępy. Ci, którzy pragną spokoju, wędrują dalej w górę Wisły, aby w cieniu nadbrzeżnych krzewów oddawać się rozmyślaniom i rozkoszować się ciszą przetykaną szmerem płynącej rzeki. Wzdłuż Saskiej Kępy Zarząd Miejski zorganizował ładny ośrodek wczasów miejskich. Tam też swoje przystanie mają kluby wioślarskie.

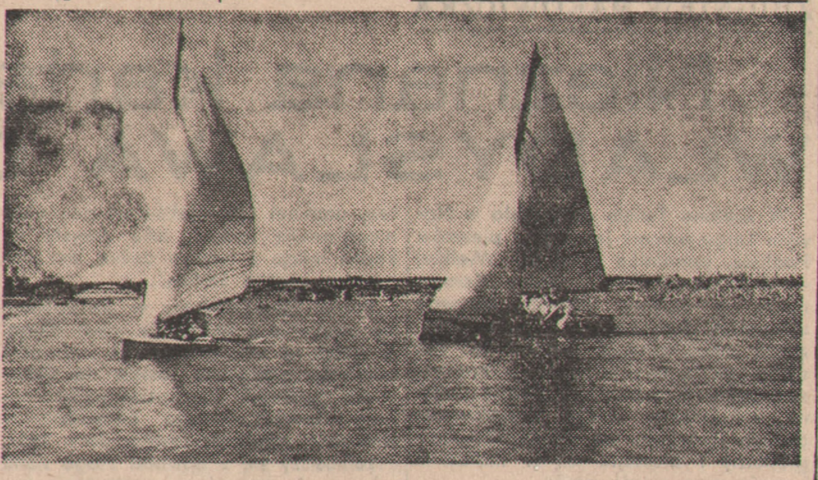
W ubiegły czwartek na plaży wiślanej było nie mniej ludzi niż na plażach w Sopocie, Helu, czy Międzyzdrojach. Jedni opalają się, inni, a szczególnie młodzież uprawia z zapałem sport: siatkówkę i lekkoatletykę, dzieciarnia zaś oddaje się zabawie w specjalnym ogródku jordanowskim, wyposażonym w różne urządzenia.

Warszawska plaża, podobnie jak wszystkie inne plaże na świecie jest doskonałym terenem flirtu. Okazji jest dosyć, plaża nie jest duża, a ludzi tysiące, przestrzeń więc dzieląca ludzi jest niewielka. Przy tym specjalna atmosfera, beztroski i koleżeństwa sprzyja nawiązywaniu przygodnych rozmów i znajomości.

Warszawiakom można postawić jeden zarut, że zbyt namiętnie oddają się na plaży „malarstwu". Liczne piękności mają tak wymalowane usta, że aż proszą się one o kąpiel i umycie w Wiśle.

Na plaży wiślanej „operuje radio" Megafony wzywają do hallu różne osoby, podają wypadki zaginięcia dzieci i rzeczy. Takich wypadków roztargnienia lub nieuwagi ze strony rodziców, że pociechy wymykają się im z pod opieki i giną, zdarzają się w ciągu dnia dziesiątki.

Część Warszawy udała się w ostatnie święto statkami żeglugi na wycieczki do miast leżących nad Wisłą. Ministerstwo Lekkiego Przemysłu zorganizowało wycieczkę swych pracowników do Płocka. Niski stan wody na Wiśle utrudnia w ostatnim czasie żeglugę i statki wracają z opóźnieniem, jednakże to nie osłabia masowego pędu do podróży wodnych warszawskiej młodzieży. Zamiłowanie do kajakowania jest w Warszawie również b. duże, o czym świadczą liczne łodzie żaglowe i kajaki (P).



Plaże warszawskie są w każdą niedzielę i święto przepełnione amatorami kąpieli w Wiśle. Z pięknej pogody korzystają również w całej pełni stołeczni amatorzy sportów wodnych. Foto — Film Polski

Z chińskich ksiąg mądrości

Dźwięki powstają w sercu człowieka i wszystko co serce porusza płynie dźwiękiem na zewnątrz. Dźwięki, które potem na zewnątrz rozbrzmiewają, poruszają jednak znowu serce.
(Li-Bu-Wei)

• • •

Dobrze opanowany zawód jest więcej wart niż dziesięć tysięcy sztuk złota.
(Przysłowie)

Śmierć wrogom lasu

Samoloty walczą z mniszką

Istebna, w czerwcu.

Istebna, przepięknie położona wieś górska na pograniczu polsko-czechosłowackim zaatakowana została przez mniszkę, gatunek motyla, który poważnie zagroził leśnym drzewostanom. Ten atak mniszki wiąże się ściśle z dawną, sięgającą jeszcze czasów austriackich, gospodarką leśną, która mając na celu jedynie i wyłącznie zwiększenie renty leśnej, nie liczyła się zupełnie z prawami przyrody. W miejsce drzewostanu jodłowo-bukowego, zaprowadzono drzewostany świerkowe, które okazały się nieodporne na inwazję wszelkiego typu szkodników ze świata owadów i roślin (grzybów).

Najbardziej niebezpiecznym z nich to mniszka. Gąsienice tego owadu wystąpiły tu w olbrzymich, dotąd nigdy nie notowanych ilościach, powodując przez żerowanie igliwi świerków wyschnięcie drzewostanu na znacznych przestrzeniach, zagrażając przez dalsze masowe rozmnażanie lasom Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

Kiedy wszelkie normalne środki okazały się w walce z mniszką mało skuteczne i niewystarczające, zaszła konieczność rozpoczęcia walki chemicznej przy użyciu samolotów. W tym celu użyto trucizn kontaktowych, to znaczy takich, które przez zetknięcie się ze skórą powodują porażenie ośrodków nerwowych gąsienicy. Samo rozpylanie odbywało się tuż nad poronami drzew, co wymagało od pilota dużej umiejętności lotu. Jako skutek opylania stwierdzono już w pierwszym dniu rozpoczęcia walki z mniszką opad około 200 martwych gąsienic na 1 m^2.

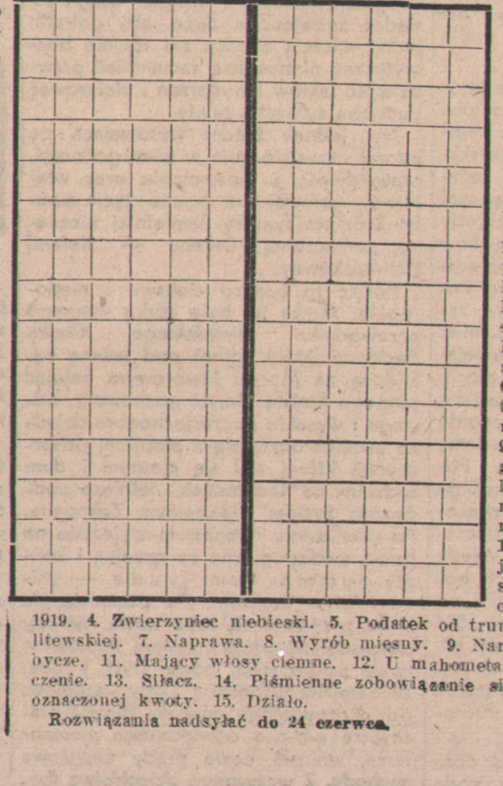
Rodzi się logiczne pytanie, — jeśli trucizna niszczy mniszkę, to wyrządzić musi także poważne szkody zarówno w świecie zwierząt, jak i roślin. Otóż sprawa nie wydaje się tak zła. Najmniej odporne na działanie trucizny okazały się żaby, pozatem jednak żadnych szkód nie zauważono, mimo, że badania pod tym względem przeprowadzone zostały bardzo skrupulatnie. Samo opylanie odbywało się we wczesnych godzinach rannych i pod wieczór, gdyż w czasie dnia ruchy termiczne utrudniają znacznie lot nad samymi wierzchołkami drzew. Jak wynika z obserwacji cała akcja walki z szkodnikiem dała pozytywne rezultaty, przyczyniając się do ocalenia znacznych przestrzeni leśnych przed zagładą.

Podobną akcję przeprowadzili już wcześniej na terenie graniczących z Istebną wsi (Bukowiec i inne) nasi sąsiedzi, Czesi, o czym obszernie pisała prasa czechosłowacka, gdyż był to eksperyment, który powiódł się im w zupełności. Most

Jaka „praca" - taka płaca

WARSZAWA. W ciekawy sposób zorganizowali sobie „pracę" czterej znani przed wojną włamywacze: Caban, Grzeszczyk, Tkacz i Lerman. Wyjechali z Warszawy i każdy z nich założył sobie jakieś nieźle prosperujące przedsiębiorstwo. Jeden miał w Łodzi kawiarnię z bilardem, drugi w Katowicach wytwórnię wody sodowej, trzeci sklep, czwarty restaurację. Nie zapomnieli jednak o bardziej dochodowym zajęciu. Gdy nadarzyła się okazja, dobrani przyjaciele zjeżdżali się na sygnał telegraficzny do stolicy i „uskuteczniali". tu „robotę". Łupem ich padło wiele sklepów i mieszkań prywatnych. Ostatnio „zoperowali" sklep przy ul. Marszałkowskiej i mieszkanie przy ul. Frascati, co dało im poważny dochód w kwocie 5 milionów zł. Ale był to już łabędzi śpiew zgranej paczki. Cała czwórka została wyłuskana przez MO i postawiona przed sądem, który pomysłowym włamywaczom przyznał „premię" w postaci kilkuletniego pobytu w kryminale z wiktem i opierunkiem na koszt Państwa.

Rozrywki umysłowe



ZADANIE 99
PODWÓJNY LOGOGRYF (3 pkt.)

W każdą figurę należy wpisać poziomo 15 sześcioliterowych wyrazów. Wspólne litery obu figur (po nałożeniu jednej na drugą), czytane pionowo w dół, dadzą rozwiązanie. (Kolejno, pierwsze każdego poziomego rzędu, a nast. wszystkie drugie).

Znaczenie wyrazów: **Logogryf I:** 1. Pracownik, który wysłużył przepisaną ilość lat. 2. Płynne osocze krwi. 3. Cieniutkie deseczki, naklejane na wyroby stolarskie. 4. Nazwa dawana we Francji lekkiej afrykańskiej piechocie. 5. Mieszanina miedzi, cynku i niklu. 6. Bunt. 7. Nazwa stylu architektonicznego. 8. Środek dezynfekcyjny i odświeżający powietrze. 9. Oficjalista dworski. 10. Związek glinu i magnezji z tlenem, krystaliczny, o pięknym połysku. 11. Dawna broń. 12. Wielka skrzynia żelazna używana do prac pod wodą. 13. Strzała. 14. Prelekcja. 15. Obojętność. — **Logogryf II:** 1. Przesada w mowie. 2. Sypialnia bez okien. 3. Malarz francuski 1841 do 1919. 4. Zwierzyniec niebieski. 5. Podatek od trunków. 6. Bożek piekieł w mitologii litewskiej. 7. Naprawa. 8. Wyrób mięsny. 9. Naramiennik. 10. Łupy, wojenne zdobycze. 11. Mający włosy ciemne. 12. U mahometan: wiara w nieuniknione przeznaczenie. 13. Siłacz. 14. Piśmienne zobowiązanie się na wypłacenie osobie drugiej oznaczonej kwoty. 15. Działo.

Rozwiązania nadsyłać do 24 czerwca.

ul. „Jana".

Kalendarzyk

Niedziela dnia 11 czerwca 1950 r.
BARNABY

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel 24-29.

Z życia Stronnictwa Pracy

Zebranie Koła Rzemieślniczego przy Stronnictwie Pracy w Bydgoszczy odbędzie się w d. 14 bm. o godz. 19 w lokalu własnym w Bydgoszczy przy ul. Gen. Stalina 2/13.

Referat aktualny wygłosi kolega Krystek. Między — innymi omawiana będzie sprawa mającej się odbyć Konferencji Rzemieślniczej Województwa Pomorskiego w dniu 25 czerwca br. jak również mającego się odbyć Zjazdu Rzemiosła w Warszawie.

Z uwagi na ważność obrad stawienie się wszystkich członków obowiązkowe.

Komunikaty

Uwaga, maturzyści IV Państw. Szkoły im. M. Kopernika

Zbiórka wszystkich maturzystów w poniedziałek 12. bm. o godz. 11 w auli zakładu.

Powiatowa Komisja Wczasów Letnich przy Inspektoriacie Szkolnym w Bydgoszczy, ul. Cieszkowskiego 4 (tel. 21—81) prosi wszystkie instytucje zakłady pracy i koła związkowe organizujące placówki wczasów letnich dla dzieci, młodzieży, o podanie ilości posiadanych oraz — ilości brakujących 1) łóżek 2) koców 3) sienników 4) prześcieradeł i to w nieprzekraczalnym terminie do 12 czerwca br. godz. 10.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

TOW. HODOWLI KANARKÓW „Canaria" zawiadamia, iż zebranie odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 18 w lokalu M. Błażka ul. Hetmańska 18.

Młodzież walczy o lepszą przyszłość wsi polskiej

CHOJNICE (a) Młodzież junackich hufców „Służba Polsce" pow. Chojnice pod przewodnictwem ideologicznym ZMP zdała egzamin dojrzałości obywatelskiej wykonując w m-cu maju 5.489 roboczodniówek w ramach prac społecznych. Tym samym wykonano 110,9 proc. planu miesięcznego.

W ramach tych prac oczyszczono rowów melioracyjnych 8.210 mb., zalesiono 66,6 ha nieużytków, oczyszczono pasów ochronnych nad torami kolejowymi 3.975 mb., zasadzono 12 ha ziemniaków.

Na naradach produkcyjnych młodzież uchwaliła rezolucję, w której m. in. mówi: „Przez intensywną i planową pracę przyczynimy się do utrwalenia pokoju i zbudujemy silne podstawy pod naszą przyszłość socjalistyczną".

Dalsze usprawnienie służby zdrowia

Już nie będziemy czekać długo na analizy lekarskie

Państwowy Zakład Higieny, który całkowicie pokrywa potrzeby jako placówka bakteriologiczna, oddał również niemałe zasługi przy wykonywaniu analiz lekarskich. Możliwości laboratorium analiz lekarskich były jednak zbyt szczupłe jak na 160-tysięczne miasto wojewódzkie i zbyt długo trzeba było czekać na wyniki analiz. Toteż prasa miejscowa częstokroć uderzała na alarm z powodu braku centralnego laboratorium analityczno-chemicznego. Uruchomieniu takiego stał jednak na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu. Obecnie, dzięki dobrej woli władz służby zdrowia PKP oddano do dyspozycji Ubezpieczalni Społecznej odpowiednie pomieszczenia na centralne laboratorium analiz lekarskich w gmachu przychodni lekarskiej PKP przy ul. Dworcowej 63. Uroczyste jego otwarcie odbyło się w dniu wczorajszym w obecności władz służby zdrowia, przedstawicieli partii, ORZZ itd. Laboratorium, będące pod kierownictwem dra Rybickiego, będzie mogło wykonywać do 250 analiz dziennie. Całkowite jego uruchomienie nastąpi od 1 lipca br. W godzinach od 8—10 będzie można oddawać analizy, a odbierać je od 13—15.

Tak więc otwarciem tej ważnej placówki usługi dla ubezpieczonych uległy dalszemu usprawnieniu. (dr).

Imprezy rozrywkowe

na zakończenie akcji zbierania podpisów pod sztokholmskim apelem pokoju

Dzisiaj w związku z zakończeniem akcji zbierania podpisów pod sztokholmskim apelem pokoju odbędą się w 3 punktach miasta imprezy:

I tak w lesie gdańskim (w razie niepogody w świetlicy PZBM) od godz. 16—21 koncertować będzie orkiestra KBW. Przewidziana jest również zabawa, występy baletu i chóru zespołów świetlicowych. Od 16—20 odbędą się zawody w zapasach i dźwiganiu ciężarów między Stalą a Gwardią, zawody sportowe dla dzieci z atrakcyjnym programem (biegi w workach, wyścigi na hulajnogach itp.).

W lesie przy VI śluzie (w razie niepogody w Domu Drukarza, Dolina 3) koncertować będzie orkiestra kolejowa. Również i tu odbędzie się zabawa, występy artystyczne baletu, chóru, zespołów świetlicowych oraz zawody sportowe dla dzieci. W ramach imprez sportowych przewiduje się ćwiczenia gimnastyczne 600 harcerzy z drabinkami oraz zawody bokserskie Kolejarz — Związkowiec (godz. 18—19).

W trzecim punkcie miasta — na Wzgórzu Dąbrowskiego, oprócz koncertu orkiestry pocztowców, zabawy, występów artystycznych i zawodów dziecięcych (godz. 16—21) przewidziane są również pokazy gimnastyczne harcerzy oraz mecz bokserski Gwardia — Związkowiec.

Wszędzie w stoiskach Ligi Kobiet będzie się odbywała sprzedaż prasy i książek, loterie itp.

Bumelanci ukarani

INOWROCŁAW (B) Zasłużona kara spotkała trzech bumelantów z inowrocławskich zakładów pracy. Potrącono im jednodniowy zarobek w myśl przepisów ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Są to: Włodzimierz Sękowski, Kazimierz Lępczyński i Józef Pawłowski, ktcrzy z błahych powodów nie stawili się do pracy.

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej. W niedzielę — Wiosna w Norwegii.

KINA — Pomorzanin: Upiór w Operze. **Polonia:** Albeniz. **Wolność:** Szalony lotnik. **Orzeł:** Goal. **Gryf:** Milczenie jest złotem. **Bałtyk:** Spotkanie nad Łabą. **Bagatela:** Ali Baba i 40 rozbójników.

Seanse: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 13.45, 16.00, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 13.15, 15,30, 17.45 i 20. Bagatela: 20.45.

Poranki filmowe (11) — Wolność: Piękna przygoda. **Gryf:** Potępieńcy. **Bałtyk:** Moja miła.

WYSTAWY — Pomorski Dom Sztuki Prace Zw. Artystów-Plastyków Okr. Warszawskiego. — **Sala Zw. Inwalidów Wojennych: „Mikołaj Kopernik".**

DYŻURY APTEK: Apteka „Pod Lwem" w/m ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31 i apteka „Przy Bielawach" Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW W niedzielę, 11 bm. od 8—10 lek. dent. Stefan Jabłonowski, ul. Krasińskiego 2.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11 Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. — Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej-11-87.

Program radiowy na bydgoskiej fali

Niedziela, dnia 11 czerwca 1950 r.

10.15 Program lokalny dnia. 11.10 Polskie pieśni chóralne, 11.35 Na Pomorzu szumią cisy (reportaż H. Filutowicz). 20.40 Nowa premiera, montaż.. 22.05 Przegląd sportowy.

Pogotowie Ratunkowe PCK

stoi na straży naszego życia i zdrowia

Srebrne karetki pogotowia ze znakiem czerwonego krzyża coraz częściej spotkać można na ulicach miast, szosach i drogach polnych. Karetki te spieszą z pomocą w nagłych wypadkach, niosąc ratunek i opiekę sanitarną. Coraz bardziej rozwija się i rozszerza sieć pogotowia ratunkowego. Sprawna obsługa zapewnia jak najszybszą i jak najlepszą pomoc lekarską. W Bydgoszczy PCK przejęło Miejskie Pogotowie Ratunkowe w dniu 1. 9. 49 r. za wyjątkiem przewozów osób zakaźnie chorych. Obowiązek utrzymywania tej instytucji ciążył na Zarządzie Miejskim — Szpitalu Zakaźnym — aczkolwiek Zarząd Miejski czynił w dalszym ciągu starania dla zlikwidowania powstałej dwutorowości, przekazania reszty pogotowia na rzecz PKC. W czasie od **1. 5. do 31. 12.** r. przewieziono 1.179 osób zakaźnie chorych w mieście i sąsiednich powiatach na zlecenie lekarzy lub szpitali. Z dniem 1. 3. 1950 pogotowie przeszło całkowicie do PCK.

Pamiętajmy, aby przestrzegać wskazówek dla wzywających pogotowia PCK, zbyteczne bowiem wezwanie pogotowia to czyn aspołeczny. Przez takie postępowanie możemy utrudnić, albo nawet uniemożliwić okazanie pomocy lekarskiej w ważnym przypadku. Ktoś przez naszą lekkomyślność może postradać życie.

Ważne jest więc, byśmy byli należycie uświadomieni na odcinku sanitarnym, abyśmy nie wzywali dla błahych przyczyn pogotowia ratunkowego.

Procesje Bożego Ciała

w Siernieczku

W parafii św. Stanisława biskupa, w Siernieczku należącej do dziekanatu bydgoskiego, odbyła się w święto Bożego Ciała o godz. 11 główna procesja. Na tle lasu zbudowano 4 piękne ołtarze, przy których odśpiewane zostały Ewangelie św. Śpiewał chór pod kierunkiem dypl. organisty Ziarniaka.

Sumę jak i procesję celebrował ks prof. dr Gierczyński w asyście 5 księży. Kolejno Ewangelię św. odśpiewali ks. prof. Frąckowski ks. dyr. Górecki, ks. prof. Olkiewicz i ks. prof. Rynkiewicz, proboszcz parafii św. Józefa — po czym procesja, która posunęła się szosą i przyległymi drogami, wróciła do kościoła. Gospodarzem uroczystości był ks. prob. dyr. Batkowski.

w Brzozie

Uroczystość w Brzozie rozpoczęła się o godz. 10.30 solenną sumą, którą w asyście księży celebrował ks.. dr Schletz prof. Seminarium Duchownego i Instytutu Teologicznego z Krakowa. Po sumie wyszła przy śpiewie ludu wiejskiego procesja, prowadzona przez ks. super. Władysława Giemzy, proboszcza parafii św. Wincentego a Paulo, któremu asystowali ks. dr Schletz i ks. proboszcz mgr Mocny.

Barwny pochód procesjon. posuwał się szosą asfaltową wśród łanów i zbóż do poszczególnych ołtarzy, przy których księża odśpiewali ewangelie św. Ołtarze efektownie udekorowane zbudowały gromady we własnym zakresie. Gospodarzem uroczystości był niestrudzony proboszcz ks. mgr Mocny

w Solcu Kuj.

Solec Kujawski podczas uroczystej procesji Bożego Ciała tonął w zieleni i kwiatach. Procesję prowadził ks. prob Pelikant. Przy ołtarzach: przy kościele Serca Jezusa, w Rynku, na ul. Toruńskiej oraz przy probostwie śpiewał chór św. Cecylii. Udział wiernych — bardzo liczny.

Reflektorem po Bydgoszczy

Dzisiejsze A, B, C



Ani w Bydgoszczy, ani w Toruniu nie można w żadnym sklepie dostać od dłuższego czasu koszul męskich z krótkimi rękawami. Zupełny brak również krótkich męskich skarpetek. Ale zato ciepłej zimowej bielizny wszędzie jest wbród. Do wyboru i do koloru.

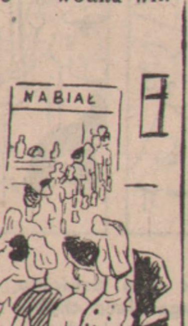
Za kilka miesięcy będziemy mieli zimę. Może by tak kierownicy sklepów centralnych i fabryk pomyśleli o letniej bieliźnie... Teraz kupimy sobie zimową, a w zimie letnią, jak już inaczej być nie może...

*

Bardzo pożyteczny sposób walki z alkoholem zastosowano w Warszawie. Pomiędzy konsumentami, a uspołecznionymi sklepami zawarto porozumienie, na mocy którego wystaw sklepowych nie dekoruje się butelkami z wódką, natomiast wystawia się jedynie na pokaz wino. Uczyniono to prawdopodobnie w myśl przysłowia: „Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal".

U nas w Bydgoszczy można by również z powodzeniem zastosować ten sposób. Zbyt wiele ludzi nadużywa napojów wyskokowych, a wiadomo, że wino niewinne — wódka winna...

*



Coraz więcej mieszkańców Bielawek skarży się na brak w tamtejszej dzielnicy odpowiedniej ilości sklepów z mlekiem. Przed tymi, które już istnieją, zbierają się codziennie od wczesnego rana długie ogonki kobiet i mężczyzn. Niektórzy, wskutek długiego oczekiwania, zmuszeni są z mleka zrezygnować, a dla niektórych po prostu mleka nie starcza.

Należało by na Bielawkach w najbliższym czasie powiększyć liczbę sklepów mleczarskich.

ERES

Wczasy świąteczne nad Brdą niemożliwe

z powodu zaduchu zdechłych ryb

Niszczenie majątku narodowego

Zadaniem Polskiego Związku Wędkarskiego jest walka z wszelkiego rodzaju szkodnictwem w dziedzinie rybactwa. Władze centralne wraz z Wydziałem Rybactwa Min. Rolnictwa i Reform Rolnych udzielają Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu także poważnych kredytów na zakup materiału zarybieniowego. Wojewódzki inspektor rybactwa czuwa nad racjonalnym zarybianiem wód wyjałowionych przez okupanta i rabunkową gospodarkę dzierżawców. Owoce planowej i kosztownej akcji zarybienia niszczą jednak bydgoskie zakłady przemysłowe z gazownią, garbarnią i farbiarnią na czele. Zamieniły one Brdę w rynsztok. Giną ryby, a niebawem zaczną chorować ludzie, gdyż na podstawie przeprowadzonej analizy wody Brdy stwierdzono, że zanieczyszczenie nietylko niszczy ryby, ale zagraża zdrowiu kąpiących się.

Polski Związek Wędkarski walczy od trzech lat z zanieczyszczeniem Brdy. Jednakże dotychczas — bezskutecznie, gdyż Brda zanieczyszczona jest w coraz wyższym stopniu.

Jaskrawy dowód tego miały tysiączne rzesze wycieczkowiczów, których pogoda Bożego Ciała zwabiła do Brdyujścia i Łęgnowa. Do zapachu świeżo skoszonego siana mieszał się jakiś przenikliwy zaduch. Z wody unosił się fetor zgnilizny. Na powierzchni wody płynęły zdechłe ryby, pojedyńczo i grupami, większe i mniejsze. Wiatr nagromadził szczególnie na wschodnim brzegu portu całe ławice tych ryb. Dwukilowe leszcze okonie, płocie. Wszystko to niszczeje w wodach bydgoskich. Niedość jednak, że bogactwo wód się marnuje. Odór rozkładających się ryb zatruwa powietrze. Upały i bezpośrednia operacja słońca przyspieszają rozkład ryb. Kąpanie się w tej wodzie jest wykluczone. Wędkarze, którzy urządzili sobie w Łęgnowie piękną przystań omijają wody tamtejsze.

Taki stan rzeczy nie jest do utrzymania na dalszą metę. Należy dociec do źródła katastrofy i usunąć przyczyny zła. Władze sanitarne nie powinny tolerować, ażeby cmentarzysko ryb zatruwało powietrze. Należałoby przynajmniej zdechłe ryby zebrać i zagrzebać.

Może też nareszcie obecnie stwierdzony fakt wytrucia w ostatnich dniach dużej ilości konsumcyjnej ryby, nie mówiąc już o zupełnym wytruciu tegorocznego wylęgu spowoduje, że czynniki powołane do walki z szkodnictwem gospodarczym, zainteresują się skutecznie niedozwolonym odprowadzaniem ścieków do Brdy, a winnych pociągną do odpowiedzialności. Takiej akcji należałoby się spodziewać specjalnie teraz również i dla tego powodu, że rozpoczyna się krajowy II Tydzień Zdrowia, który nakłada obowiązek dbania o higieniczny i sanitarny stan miasta i jego obywateli.

Nowa ofiara Wisły

SOLEC KUJ. W Boże Ciało o godz. 11, kąpiąc się w Wiśle, utonął 19 — letni Dragon z Toruńskiego Przedmieścia.

SPORT

ELIMINACJE WIOŚLARSKIE PRZED WYJAZDEM DO SZWECJI

W niedzielę, 25 bm. na torze regatowym w Brdyujściu odbędą się pierwsze w tym sezonie międzyklubowe regaty wioślarskie, połączone z eliminacjami przed wyjazdem naszych wioślarzy do Szwecji. Program regat przewiduje konkurencje żeńskie i męskie. Biegi eliminacyjne odbędą się w czwórkach ze sternikiem, w jedynkach seniorów i w dwójkach podwójnych.

NA STALOWYM RUMAKU

W organizowanych przez Pom. OZ Kol na szosie gdańskiej wyścigów kolarskich dla licencjonowanych kartowiczów i zrzeszonych turystów uzyskano następujące wyniki: **licencjonowani** (50 km) — 1. Rogalski (Kolejarz Bdg.) 1:31,26, 2. Schmidt (Kol. Bydg.) 1:31,30 **kartowicze** (50 km) — 1. Mioduszewski (Unia — Olimpia Grudz.) 1:31.56, 2. Janc (Unia — Olimpia Grudz.) 1:31,56; **turyści** (25 km) — 1. Kruzel (Kol. Bydg.) 47 min., 2. Woźniak (Związk. Toruń) 48:26 min.

TRÓJMECZ PŁYWACKI MŁODZIKÓW

W dzis. niedzielę o g. 15 na pływalni miejskiej odbędzie się ciekawy trójmecz pływacki młodzików z udziałem Spójni (Toruń), Gwardii (Bydg.) i Kolejarza (Bydg.). Program przewiduje 100 m dow., 200 m dow., 100 m klas. A, 200 m klas. A, 100 grzbiet., sztafety 5×50 m, 4×100 m i 3×100 m. Na zakończenie trójmeczu odbędzie się mecz piłki wodnej między teamem A a teamem B kadry reprezentacyjnej Pomorza.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę 11 bm. odbędą się następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski g. 9 —13 i 14 — 16 mistrzostwa lekkoatletyczne Pomorza w konkurencjach żeńskich, męskich i juniorów; g. 17.30 mecz piłkarski o mistrz. II Ligi Widzew — Kolejarz (Bdg.)

Pływalnia miejska g. 15 — trójmecz pływacki młodzików.

Drugi dzień meczu tenisowego Polska-Irlandia

WARSZAWA. W drugim dniu ćwierćfinałowego meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Irlandia rozpoczęto grę podwójną. Polacy Skonecki i Chytrowski prowadzą z parą irlandzką Hackett, Murphy 8:10, 10:8, 14:12. Spotkanie przerwano z powodu zapadającego mroku.

Gra była niezwykle zacięta i emocjonująca. Polacy grali bardzo ambitnie i wytrzymali mecz lepiej kondycyjnie. Obaj jednak, obok dobrych zagrań, psuli wiele łatwych piłek. Polacy grali dobrze z głębi kortu, lecz zawodzili przy siatce, gdzie brakowało im kończących piłek. Z pary irlandzkiej dużo lepszym był Hackett — najlepszy gracz na korcie. Dysponuje on doskonałym, kończącym smeczem. Obaj Irlandczycy zademonstrowali dobrą grę z pół kortu, silny serw i doskonałe smecze. Brak im jednak startu do piłki.

Polacy zaczynają grę bardzo nerwowo i Irlandczycy szybko zdobywają prowadzenie 5:1. Od tego momentu Polacy grają coraz lepiej, wyrównując na 5:5. Rozpoczyna się zacięta walka o każdą piłkę, która trwa do końca. Irlandczycy wykorzystują pod koniec kilka błędów Chytrowskiego i wygrywają seta 10:8. Drugi i trzeci set przynosi w dalszym ciągu zaciętą i emocjonującą walkę o każdą piłkę. Obie strony na zmianę zdobywają prowadzenie. Chytrowski gra coraz lepiej, natomiast Skonecki w dalszym ciągu jest bardzo nieregularny. Drugiego seta wygrywają Polacy 10:8. W trzecim secie obie strony wygrywają własne serwy i ponownie prowadzą na zmianę raz Polacy raz Irlandczycy. Pod koniec gra toczy się już w zapadającym zmroku. Przy stanie 11:12 Polacy przełamują serw Irlandczyków, wyrównują 12:12, a następnie prowadzą 13:12 zdobywając 2 setbole. Pierwszy przegrywają, przy drugim Murphy psuje oba serwy i Polacy wygrywają seta 14:12.

IV Ogólnopolskie Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego

WARSZAWA. W dniu 9 bm. odbyło się na Stadionie WP w stolicy uroczyste otwarcie IV Ogólnopolskich Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego. Igrzyska, w których bierze udział młodzież z całej Polski, zgromadziły na starcie ponad 5.000 uczestników we wszystkich dziedzinach sportu.

Na otwarcie przybyli m. in. prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego ob. Janusz Zarzycki, wiceminister oświaty dr Henryk Jabłoński i liczni zaproszeni goście.

Przy dźwiękach marsza, granego przez reprezentacyjną orkiestrę Wojska Polskiego, wkraczają na boisko zawodnicy w zwartych kolumnach. Różnokolorowe kostiumy sportowe poszczególnych zrzeszeń i drużyn odcinają się wyraźnie od zielonej murawy boiska i tworzą brawną wielokolorową mozaikę.

Przed każdym zrzeszeniem maszeruje chorąży, niosący jego chorągiew. Zebrana na trybunach publiczność wita wkraczające zespoły burzliwymi oklaskami. Defilują kolejno zrzeszenia: Związkowiec, Ogniwo, Budowlani, Stal, Unia, Kolejarz, Górnik i in. Szczególnie serdecznie witają zebrani zespoły Budowlanych i Górników. Młodzi zawodnicy ustawiają się w głębokich kolumnach, zwróceni twarzami do trybuny głównej. Doskonała postawa i sprawność poszczególnych zespołów wywołują raz po raz na widowni burzę serdecznych oklasków.

Do zebranych młodych sportowców przemówił prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego ob. J. Zarzycki, który przedstawił ogólny zarys sytuacji międzynarodowej i omówił udział postępowej młodzieży na całym świecie w walce o pokój.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięta została na maszt flaga państwowa. W tym samym momencie zawodnicy wypuścili w górę gołębie, symbolizujące niezłomną walkę o pokój wszystkich młodych sportowców i całej młodzieży polskiej.

Część oficjalna zakończona została odśpiewaniem przez wszystkich zebranych hymnu młodzieży demokratycznej.

Kącik SZACHOWY

Po turnieju budapeszteńskim szachistów czeka nowa wielka atrakcja. Będzie to zacięty niewątpliwie mecz dwóch zwycięzców turnieju w Budapeszcie Bolesławskiego z Bronsztajnem. Zgodnie bowiem z uchwałą FIDE mecz złożony z 10 partii rozstrzyga w wypadku równości punktów, kto zasiądzie do pojedynku z Botwinnikiem o mistrzostwo świata.

Nie znamy wprawdzie terminu tego meczu, jednak już dziś ogół szachistów żyje pod wrażeniem wielkich zmagań które w niedalekiej może przyszłości nastąpią.

Obaj przyszli przeciwnicy mają poza sobą poważny sukces. Bolesławski w turnieju budapeszteńskim nie przegrał ani jednej partii, jest to rzadko spotykane osiągnięcie szczególnie przy tak poważnej obsadzie.

Bronsztajn przegrał wprawdzie 2 partje osiągnął jednak największą ilość wygranych spośród wszystkich uczestników, zdobywając się na wspaniały finisz.

Szedł na „całego“ albo — albo, co mu się udało wbrew powątpiewaniom wielu. Ciekawe co o tym myśli Botwinnik, czy „drży“ na myśl o meczu, czy też jest spokojny i z flegmą studiuje partje swoich przeciwników, by „połknąć“ ich bez wysiłku.

*

oto jeszcze jedna partja Bronsztajna:

Białe: Bronsztajn Czarne: Flohr

Caro — Kann

1) e4 c6 2) Sc3 d5 3) Sf3 Gg4 4) h3 G:f3 5) H:f3 e6 6) g3 Sf6 7) d3 Ge7 8) Gg2 OO 9) OO Sa6 10) He2 Se8 11) e5 Sec7 12) Sd1 Sb8 13) h4 c5 14) h5 Sc6 15) c3 Kh8 16) h6 g:h6 17) Se3 S:e5 18) S:d5 S:d5 19) H:e5 + Gf6 20) Hh5 Gg7 21) G:h6 22)H:h6 Gf6 20) Hh5 Hg7 21) G:h6 G:h6 22)H:h6 Hh5 Hg6 26) Hez Wad8 27) Wad1 b5 28) c4 b:c4 29)d:c4 Sb6 30) W:d8 W:d8 31) He5 + Hg7 32) H:c5 Wd2 33) a4 W:b2 34) Wd1 czarne poddały się.

ECHA STADIONÓW

W bież. roku na rozbudowę stadionu młodych pionierów w Moskwie przeznaczono dodatkowo 9 mil. rubli. Największy ten dziecięcy stadion w ZSRR będzie posiadał piękną bieżnię, betonowe trybuny i tor kolarski. W szkole sportowej, która przylega do stadionu, na licznych wydziałach wyszkolono 1.000 młodych mieszkańców Moskwy.

* * *

Znany kolarz rumuńsk Sandru wygrał „bieg zwycięstwa“ przed Norhadianem i Chicombanem.

* * *

Reprezentacja polskich klubów za Olzą rozegrała mecz piłkarski z reprezentacją okręgu bratysławskiego. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:1). Drużyna polska, złożona z graczy karwińskiej Polonii, Siły z Trzyńca i Beskidu (Jabłonków), prowadziła przed przerwą już 2:0.

* * *

Fińscy lekkoatleci mają w tegorocznym programie cztery międzypaństwowe spotkania. Pierwsze rozegrają 27 i 28 lipca w Sztokholmie ze Szwecją, drugie 29 i 30 sierpnia w Pradze z Czechosłowacją, trzecie 30 września i 1 października w Paryżu z Francją, czwarte 16 i 17 września w Helsinkach z Norwegią.



Czołowym średniodystansowcem Czechosłowacji jest Winter (na zdjęciu), znany już polskiej publiczności ze startów w Polsce i ze spotkań z polskimi zawodnikami.

* * *

Dobre wyniki uzyskali ostatnio lekkoatleci rumuńscy. Talmaciu ustanowił nowy rekord Rumunii w biegu na 3 km, uzyskując czas 8:41,6 min., Raica rzucił dyskiem na odległość 45,47 m, Stonescu przebiegł 100 m w czasie 11 sek.

* * *

Turniej koszykówki, zorganizowany z okazji zjazdu Komunistycznej Partii Bułgarii, przyniósł zwycięstwo zespołowi wojskowemu. W konkurencji kobiet zwyciężył zespół Torpedo.

Leader rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR — Zenit (Leningrad), umocnił swą pozycję na czele tabeli, zwyciężając Torpedo 4:0. Zenit ma obecnie po 11 grach — 18 pkt.

* * *

Zawodnicy zagraniczni uzyskali ostatnio szereg dobrych wyników lekkoatletycznych. I tak w Bukareszcie Soeter skoczył wzwyż 185 cm. Raica uzyskał w kuli 15,29 m. W Roubaix biegacz belgijski Reiff uzyskał na 3.000 metrów czas 8:21,7 min., a jego rodak Theys uzyskał 8:29,7 min., zajmując drugie miejsce i wyprzedzając biegacza francuskiego Mimoun'a. W Besancon Jean Vernier pokonał w biegu na 1.500 m Hansenne'a, uzyskując czas 3:56,5 min. W Clermont Ferrand Bailey przebiegł 200 m w czasie 21,6 sek. Na zawodach w Fresno Whitfield przebiegł 440 y w najlepszym tegorocznym czasie — 46,7 sek. Na tych samych zawodach Attlesey poprawił rekord świata w biegu na 120 y pł., uzyskując czas 13,5 sek., Biffle w skoku w dal uzyskał 780 cm, a Bryan 766 cm.

* * *

Na czoło tabeli mistrzostw bokserskich Bułgarii wyszła drużyna Spartaka, która pokonała ostatnia, „ósemkę“ Dynamo 11:5

W krzywym zwierciadle

Nie ma chyba człowieka, który by nie lubił i nie kochał kwiatów. A już szczególnie kochają je krakowianie. Gdy jakiś młodzian zapała miłością do pięknej dziewoi, nie biegnie do jubilera po cenny pierścionek, ale śpieszy na Planty i zrywa tam piękną wiązankę kwiecia, aby ją wręczyć swojej ukochanej.

Fakt taki, zresztą nie pierwszy, miał niedawno miejsce koło teatru im. Słowackiego. Gdy dyżurujący plantowy zwrócił młodzieńcowi uwagę, „miłośnik kwiatów“ rzucił się na niego i dotkliwie poturbował.

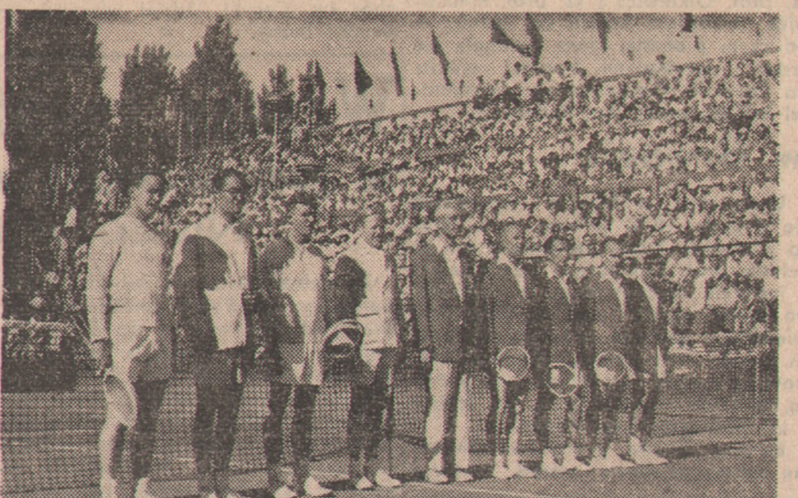
Wypadków takich można przytoczyć wiele. Noc w noc nieznani sprawcy sieją wśród kwiatów ogrodowych zniszczenie. Krzaki bzów wyglądały jak straszliwe kikuty, a jednej nocy zniknęły wszystkie rozkwitłe tulipany.

Maluczko, maluczko ,a na plantach krakowskich zostaną tylko drzewa. Bo ostatnio łobuzy oprócz kwiatów zniszczyli również kilka ławek, a nawet powyginali kosze do śmieci. (e)

* * *

Mieszkańcy Warszawy mają jeszcze jedną zagadkę do rozszyfrowania. Zagadką jest tajemniczy napis, widniejący na ruchliwym skrzyżowaniu trasy W—Z i ul. Targowej. Napis głosi: „Pokoje dla ambulanserów“. Jak się dowiadujemy kilkanaście osób, obdarzonych tęgimi głowami przez kilkanaście dni daremnie łamało sobie wyż. wymienione głowy nad tym, co też oznacza tajemniczy zwrot „ambulanser“. Jedni twierdzili, że to nowy rodzaj tańca, coś pośredniego między boogi-woogi, a rumbą; inni uważali, iż „ambulanser“ to nowa nazwa kotleta schabowego, inni wreszcie byli pewni, iż jest to facet, odwiedzający często ambulatoria. W sprawie tej postanowiono zwrócić się do ekspertów z dziedziny językoznawstwa, obawiamy się jednak, że nawet i to nie da żadnego rezultatu.

Polska - Irlandia



Po zwycięstwie nad Izraelem w ramach rozgrywek o puchar Davisa tenisiści polscy spotkali się z reprezentacją Irlandii. Mecz odbył się w Warszawie na kortach CWKS. Na zdjęciu reprezentacyjne drużyny Irlandii i Polski podczas oficjalnego rozpoczęcia spotkania. Foto — Film Polski

RADIO

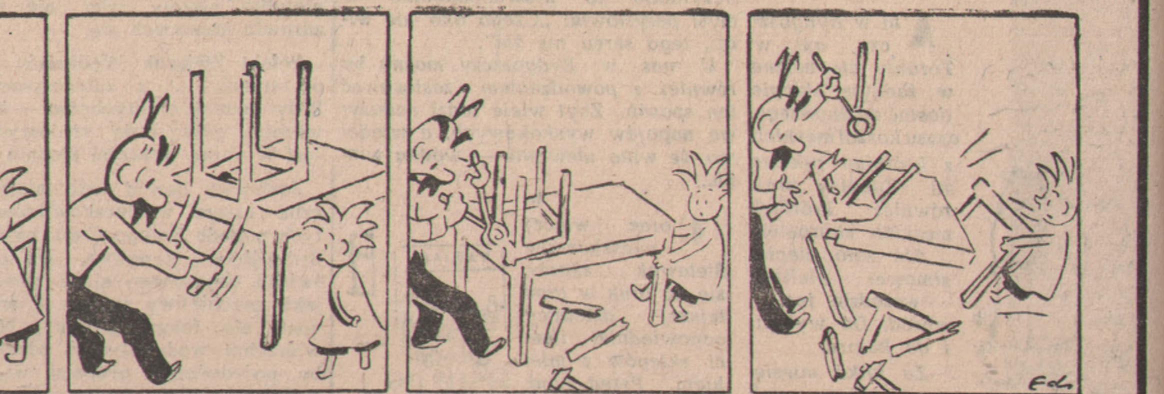
PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZIAŁEK, 12. 6.:

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie ludowe. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 14.00 Audycja ZNP. 14.55 Koncert solistów radzieckich. 15.30 Hallo, młodzi fizycy! 15.50 Muzyka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Portret — powieść dla młodzieży. 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert Polskiego Tow. Muzycznego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Audycja z cyklu „J. S. Bach“. 21.30 Rezerwa. 22.00 Audycja rozrywkowa „Pan i burza“. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Koncert solistów. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

ROZGŁ. MOSKIEWSKA DLA POLSKI

11.15 — 11.30 (na falach: 19,58 m i 19,78 m), 14.15 — 15 w niedziele (25,6 m, 25,23 m i 31,65 m). 16.30 — 17 (25,6 m, 30,8 m, 30,9 m, 30,74 m i 31. 65 m) 19.30—20.00 i 21.00 — 21.30 (31,22 1068 m). W poniedziałki, środy i piątki — 22.00—m oraz na falach dług. 22.30 koncert na falach: 25,21 m, 30.74 m, 30,96 m i na falach dł. 1068 m).

FURDYGA I SYN



Dzisiaj nasi przyjaciele,
Zabawili się w stolarzy,
Lecz nie zwojowali wiele.
(Nie jednemu się to zdarzy).

Zreperować chcą krzesełko,
Lecz Furdyga nieco chybił
I przeliczył się źdźiebełko,
Bo krzesło do stołu przybił.

Obaj są dziś zmordowani,
Połamali w drzazgi sprzęty,
Gwóźdź tymczasem ani, ani...
Siedzi, jak by był zaklęty!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. — Maksymalna ilość 30 słów Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm Ogłoszenia w osob rubr 1000 zł za 1 wiersz 2 łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“, w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-1950